

Elżbieta Aleksandrowska

Elizabeth Rowe : prekursorka europejskiego preromantyzmu na łamach monitorowych i jej tłumacz : z warsztatu bibliografa "Monitora"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/4, 3-44

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I. R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y

Pamiętnik Literacki LXIII, 1972, z. 4

ELŻBIETA ALEKSANDROWSKA

ELIZABETH ROWE PREKURSORKA EUROPEJSKIEGO PREROMANTYZMU NA ŁAMACH MONITOROWYCH I JEJ TŁUMACZ

Z WARSZTATU BIBLIOGRAFA „MONITORA” (5)

Recepcja twórczości Elizabeth Rowe w Anglii i w Europie

Autorka nazwana w tytule rozprawy prekursorką europejskiego preromantyzmu, której teksty odbierali czytelnicy warszawskiego periodyku już w drugiej połowie r. 1775, to poetka i prozatorka angielska zapoznana w historii literatury własnego kraju, choć współcześnie była bardzo popularna, a nawet i sławna, wydawana wielokrotnie przez wiek z górą, tłumaczona na języki francuski, niemiecki i — jak wykazane zostanie niżej — na polski, naśladowana w kraju i za granicą, chwalona przez autorzy ówczesnej myśli krytycznej tej miary co np. dr Samuel Johnson. On to, recenzując w „The Literary Magazine or Universal Review” z r. 1756 ogłoszone przez Elizabeth Harrison *The Miscellanies in Prose and Verse* pióra różnych autorów, pisał, że naśladowując sposób pisania pani Rowe, nie osiągają przecież jej „wypróbowanego” stylu, „bogactwa i kwiecistości” języka, „jej żywości obrazowania i jej czystości uczuć” oraz doskonałości wyrazu „zastrzeżonego dla pani Rowe”¹.

Szczególnie zachwycali się wszakże pisarstwem pani Rowe preromantycy niemieccy. Friedrich Gottlieb Klopstock nazywał ją w listach „boską Rowe”², Christian Martin Wieland pisał o niej jako o „najtkliwszej duszy kobiecej”³, chwalił ją Heinrich von Kleist⁴. W literaturze niemieckiej

¹ Cyt. za: J. Boswell, *Life of Samuel Johnson LL. D.* Chicago 1952, s. 86. Przekład polski tu i dalej oraz wszystkie podkreślenia w cytatach — E. A.

² Cyt. za: *Dictionary of National Biography*. T. 49. London 1897, s. 339.

³ Ch. M. Wieland, *Die Unglücklichen*. W: *Erzählungen*. Tübingen 1752, s. 58.

⁴ Zob. A. Brückner, rec.: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 28. „Pamiętnik Literacki” 1933, s. 144.

znalazła też naśladowców. Należeli do nich m. in.: Meta Klopstock (1728—1758), przedwcześnie zmarła żona poety, autorka *Freundschaft in Tode, in Briefen von Verstorbenen an Lebende*⁵, pisanych pod wyraźnym i bezpośrednim wpływem *Friendship in Death in Twenty Letters from the Dead to the Living* pani Rowe — oraz Johann Jacob Dusch (1725—1787), tłumacz, przeważnie z literatury angielskiej, i poeta „jeszcze szkoły Göttschedowej”⁶, autor *Moralische Briefe zur Bildung des Herzens* (Leipzig 1759), powstałych z inspiracji i naśladownictwa innego dziełka pisarki — *Letters Moral and Entertaining in Prose and Verse*. W tym wypadku zależność została nawet pokwitowana przez położenie na kartach tytułowych obu tomików *Moralische Briefe* motta zaczerpniętego z wiersza Elizabeth Rowe i podpisanego jej nazwiskiem. Zainteresowaniu pisarzy niemieckich autorką angielską towarzyszyło zainteresowanie niemieckiej historii literatury, uwieńczone poświęconą jej osobie i twórczości monografią historycznoliteracką T. Veltera⁷, wydaną w r. 1894 w Zurychu pod znamienym przy tym tytułem *Die göttliche Rowe*. Zaznaczyć warto, że jest to jedyne zarejestrowane w *The Cambridge Bibliography of English Literature*⁸ studium naukowe jej pisarstwa.

Dla literaturoznawstwa angielskiego wyłączne źródło wiadomości o twórczości i osobie pani Rowe stanowiły bowiem do niedawna jedynie nekrologi⁹, wstępy i życiorysy dołączane do XVIII-wiecznych wydań jej pism oraz towarzyszące im reperkusje krytyczne, spośród których wyróżniają się: recenzja „Bibliothèque Britannique” omawiająca w r. 1736 czwartą edycję *Friendship in Death [...]. To which are added Letters Moral and Entertaining* oraz poświęcona piątej edycji tychże utworów recenzja „The London Magazine” z 1738 („in the February”); a nadto omówienia wydanego już po śmierci pisarki, w r. 1739, pierwszego zbiorowego wydania jej utworów pomieszczone w tymże roku w „The Gentleman’s Magazine” („in May”) i w „Bibliothèque Britannique” (t. 13, cz. 1). W dwóch ostatnich recenzjach prezentację publikacji uzupełnia informacja o osobie, życiu i całokształcie działalności literackiej pani Rowe, zaczerpnięta ze wstępu wydawcy *The Miscellaneous Works*, którym — *nota bene* — był szwagier pisarki, Theophilus Rowe, a więc ktoś dobrze zorientowany i wiarygodny. Artykuły „The Gentleman’s Magazine” i „Bibliothèque Britannique” oraz wstęp do *The Miscellaneous Works*,

⁵ Wyd. w: M. Klopstock, *Hinterlassene Schriften*. Hamburg 1759.

⁶ Brückner, *op. cit.*, s. 145.

⁷ Książka ta nie jest, niestety, dostępna w księgozbiorach polskich.

⁸ *The Cambridge Bibliography of English Literature*. Edited by F. W. Bateson. T. 2. Cambridge 1940, s. 326.

⁹ Zob. np. „The Gentleman’s Magazine” 1737, March, s. 183—188.

przedrukowywany też w dalszych wydaniach zbioru, stały się podstawą wstępów i omówień dołączanych do kolejnych przedruków i edycji przekładów pism autorki, jak też dla not informacyjnych, na ogół bardzo skrótowych i pobieżnych, pomieszczanych tylko w najobszerniejszych biobibliograficznych kompendiach literatury angielskiej¹⁰, bądź też w publikacjach prezentujących wkład kobiet do poezji czy literatury angielskiej, pozbawionych zresztą przeważnie ambicji naukowych¹¹. Dziwi, że zabrakło hasła pisarki w starszych i nowszych wydaniach *Encyclopaedia Britannica*, co skwitował już w r. 1933 Aleksander Brückner następującą uwagą: „Podziwiałem bogactwo literatury, która o tak wybitnej autorce zupełnie zapomniała”¹². Nie wymienia również jej nazwiska obszerna *The Cambridge History of English Literature* (t. 1—15. Cambridge 1932).

W nowszych pracach historycznoliterackich o bardziej zawężonej — do gatunków lub tendencji literackich — problematyce nazwisko pani Rowe przywoływane wszakże bywało parokrotnie. Trzy strony wykładu poświęca jej twórczości beletrystycznej Ernest A. Baker w 10-tomowej *The History of the English Novel*, mianując ją „podziwianą autorką”, „wychwalaną przez Klopstocka, Wielanda i Johnsona”¹³, jednocześnie jednak oceniając krytycznie jej dydaktyczne i pobożne opowieści, pisane w nowatorskiej ówczesnie formie listów bliskich przyjaciół, prezentujące m. in. „przyjemne opowieści o wiejskim życiu, nieledwie sielanki z idyllicznie przedstawioną scenerią”. W tych opowieściach brak jednak — zdaniem krytyka — rysunku charakterów postaci przedstawianych zawsze stylem „najpłytszego sentymentalizmu”, a wysuwane przez pisarkę problemy etyczne nie wychodzą poza aksjomat, że uczciwość będzie zawsze nagradzana. Pisze: „Jej heroiny stanowią wzór czułości, lecz ich nabożne sentymenty nie są wznioślejsze od etyki Pamelii”. Zapomina wszakże badacz, że romans Samuela Richardsona, który zbanalizować miał w przyszłości pewne modele i postawy, w momencie podejmowania przez panią Rowe jej prób powieściowych jeszcze w ogóle nie był napisany i pojawił się na rynku księgarskim dopiero po przeszło 10 latach. Twórczość zaś pani Rowe znalazła naśladowców. Upatruje ich Baker w osobach Johna

¹⁰ Th. Cibber, *Lives of the Poets of Great Britain and Ireland*. T. 4. 1753. — S. A. Allibone, *A Critical Dictionary of English Literature and British and American Authors*. T. 2. Philadelphia 1871, s. 1880—1881. — *Dictionary of National Biography*, t. 49, s. 338—339. — *The Concise Dictionary of National Biography. Part I: From the Beginnings to 1900*. Oxford 1953, s. 1134.

¹¹ Wykaz tytułów tego rodzaju publikacji podaje Allibone (*op. cit.*, s. 1881).

¹² Brückner, *op. cit.*, s. 145.

¹³ E. A. Baker, *The History of the English Novel*. New York 1950—1957. T. 3, s. 122.

Buncle i Hannah More, z których ta ostatnia miała znacznie przewyższyć swój wzorzec¹⁴.

W ostatnich latach ukazała się nadto w czołowym czasopiśmie literaturoznawstwa amerykańskiego rozprawka Johna J. Richettiego poświęcona twórczości beletrystycznej pani Rowe — rozpatrywanej jako „*the Novel as Polemic*”. Na wstępie przedstawia autor wielką popularność pisarki angielskiej, której zbiorki opowieści listowych — jak zaświadcza ówczesna memuarystyka — znajdowały się w prawie każdej bibliotece domowej XVIII-wiecznej Anglii. O ich powodzeniu zdecydowały wszakże — zdaniem Richettiego — nie walory artystyczne (oceniane przez niego jako mierne), nie oryginalność wątków fabularnych, czerpiących obficie i bez żenady z francuskiej i hiszpańskiej nowelistyki ostatnich dziesiątków w. XVII oraz z towarzyskiej kroniki skandalicznej — ale przekazywane z żarliwą wiarą religijno-moralne treści dydaktyczne i polemiczne, odwołujące się przy tym — zgodnie z tendencją pietystyczną ówczesnych środowisk kalwińskich — przede wszystkim do emocji czytelników, nie do rozsądku. Konkludował:

Listy pani Rowe nie są niczym więcej jak tylko ważnym symptomem stopniowego przystosowywania się beletrystyki do ideologicznych potrzeb czasu¹⁵.

Bardziej interesujące są liczne wzmianki o pisarce rozsiane w pracach penetrujących literaturę XVIII-wieczną w poszukiwaniu załączków romantyzmu. Poetycka i prozaiczna twórczość „sentymentalnej kalwinki”, poddającej sentymentalnej reinterpretacji rygory wyznaniowe, wprowadzającej do swych utworów pewne motywy gotycyzmu, tematykę śmierci i grobów, atmosferę „chrześcijańskiej melancholii”, lubiącej „odludną ponurość”, „wyjące wiatry”, „melancholijny szmer gajku” i obcowanie z duchami zmarłych — zwróciła na nią uwagę autorów takich prac, jak np. *The Funeral Elegy and the Rise of English Romanticism, Religious Trends in English Poetry* (t. 1: 1700—1740. *Protestantism and the Cult of Sentiment*) czy *Protestantismus und Literatur*¹⁶. Te elementy twórczości pani Rowe zyskały niedawno nieco szersze omówienie w książce Ann Louise Reed, *The Background of Gray's Elegy in the Taste for Melancholy Poetry 1700—1750* (New York 1962), podkreślającej m. in. youngizm wielu wątków pisarki.

¹⁴ *Ibidem*, s. 123—124.

¹⁵ J. J. Richetti, *Mrs. Elizabeth Rowe: The Novel as Polemic*. „PMLA (Publications of the Modern Language Association of America)” t. 82 (1967), nr 7, s. 529.

¹⁶ J. W. Draper, *The Funeral Elegy and the Rise of English Romanticism*. London 1967, s. 260, 301. — M. N. Fairchild, *Religious Trends in English Poetry*. Wyd. 3. T. 1. New York 1958, s. 136, 137, 139, 209, 210, *passim*. — H. Schöffler, *Protestantismus und Literatur. Neue Wege zur englischen Literatur des 18. Jahrhunderts*. Göttingen 1958, s. 88.

Nie pominął nazwiska i twórczości Elizabeth Rowe również historyk europejskiego preromantyzmu, Paul Van Tieghem, upatrując w niej przedstawicielkę „*d'école anglaise de cimetières*”¹⁷, określanej w angielskiej historii literatury jako „*grave-yard school of poetry*”, a rozwijającej się już od końca w. XVII, równolegle z klasycystyczną bądź realistyczną literaturą panującego ówczesnie Oświecenia, którego filozoficzny racjonalizm przenikał zresztą i do utworów owej szkoły, z założenia araracjonalistycznej. Świadczyć o tym może choćby twórczość czołowego jej przedstawiciela, Edwarda Younga¹⁸, a także interesującej nas pisarki, co postaramy się ukazać nieco dalej.

Autorka i jej twórczość

Kim wszakże jest autorka, o której recepcji u współczesnych i potomnych mówiliśmy wyżej? I co stanowi jej literacką spuściznę, przyjmowaną tak różnie?

Elizabeth Singer — takie nazwisko nosiła pani Rowe przed małżeństwem — urodziła się 11 września 1674 w Ilchester w hrabstwie Somerset w rodzinie wyznania kalwińskiego, bardzo religijnej i gorliwie wypełniającej nakazy swego Kościoła. Była najstarszą spośród trzech córek pastora Waltera Singera i Elizabeth z domu Portnell. Od najmłodszych lat zajmowała się poezją i rysunkiem. Wiersze pisała już w wieku lat 12. Były to — podjęte za poradą biskupa Thomasa Kena, który mimo odmienności wyznania darzył ją żywą sympatią — parafrazy jednego z rozdziałów *Księgi Hioba*. W latach 1694—1695 debiutowała na łamach londyńskiego czasopisma „*The Athenian Mercury*” jako autorka sentymentalnych sielanek „światowych”, których się później wstydziła. Pierwszą publikację książkową ogłosiła w r. 1696 w Londynie, pod pseudonimem: Philomela. Był to zbiorek poezji zatytułowany *Poems on Several Occasions*, przedrukowany dwukrotnie (1737 i 1778). W roku 1709 wydała — również pod imieniem Philomeli — drugi tomik wierszy, *A Collection of Hymns and Poems*. W obu zbiorach dominują utwory przedstawiające osobiste doświadczenia religijne (np. *Devout Soliquier*), melancholijne refleksje religijne snute na ustroniu, wśród scenerii leśnej pobudzającej nastroje bliskie panteizmowi; poetyckie parafrazy ustępów *Pisma świętego*, utwory powstałe z inspiracji poezji Milтона (np. *A Description of Hell*), Tassa itp.

Działalność literacka panny Singer w połączeniu z jej wdziękiem oso-

¹⁷ P. Van Tieghem, *La Poésie de la nuit et des tombeaux*. W: *Le Preromantisme. Études d'histoire littéraire européenne*. T. 2. Paris 1948, s. 13—14.

¹⁸ Zob. Z. Sinko, *Youngizm*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego Oświecenia* (maszynopis).

bistym, urodą i zaletami towarzyskimi przysporzyły autorce wielu przyjaciół na ówczesnym parnacie literackim. Prócz wspomnianego już biskupa Kena należeli do nich: Joseph Addison, Richard Blackmore, James Thomson, Edward Young oraz starający się o jej rękę dr Izaak Watts i Matthew Prior. Wybór pisarki padł jednak na młodszego od niej o lat 13 Thomasa Rowe (1687—1715), również żarliwego wyznawcę kalwinizmu, badacza starożytności hebrajskich, sztuk pięknych, prawa i filozofii, a także pisarza i poetę. Bardzo szczęśliwy związek małżeński trwał wszakże krótko, bo zaledwie lat 5, a zakończyła go tragicznie przedwczesna śmierć chorującego na gruźlicę pana Rowe (13 V 1715). Fakt ten wywarł zasadniczy wpływ na dalszą twórczość i życie poetki. Porzuciła Londyn i „świat”, osiadła w majątku Frome w rodzinnym hrabstwie Somerset, gdzie pędziła samotnie dalsze życie, wypełniając je aktami dobroczynnymi, rozpamiętywaniem rzeczy ostatecznych oraz lekturą, preferującą pisma przede wszystkim poświęcone tematyce śmierci, Sądu Ostatecznego, grobów, związków umarłych z żywymi silniejszych dzięki miłości niż sama śmierć. Lista autorów wzmiankowanych bądź cytowanych w ówczesnej korespondencji i utworach literackich pani Rowe jest długa. Składają się na nią m. in. Petrarca, Milton i Tasso, Szekspir, Guarini, Abraham Cowley, John Dryden i Matthew Prior, Pascal, Jacques Saurin i autorka *Avis à son fils et à sa fille* — Thérèse de Lambert (którą czytała „avec un extrême plaisir”¹⁹), a także John Norris, James Thomson, dr Izaak Watts i Young, nazwiska reprezentatywne dla kształtującego się modelu poezji religijno-medytacyjnej, wymieniane również wśród reprezentantów „angielskiej poezji cmentarnej”. Szczególnie często zajmuje autorkę *Poem on the Last Day* (*Poemat o Sądzie Ostatecznym*) Younga (*The Complaint, or Night Thoughts on Life, Death and Immortality* nie były jeszcze wówczas napisane), utwór, w którym można już dostrzec zapowiedź cech charakterystycznych dla tendencji literackich zwanych następnie youngizmem (intensywność rozmyślań nad tragizmem egzystencji człowieka, cele moralizatorskie, nastrój melancholii, mroczność scenerii), mających swe antecedence właśnie „w oświeceniowej reinterpretacji kalwinizmu — złagodzenia jego rygorów i wprowadzenia do religii czynnika emocjonalnego”²⁰, tendencji charakterystycznej również dla pisarstwa pani Rowe. Szczególny stosunek tej autorki do poematu Younga dodatkowo podkreśla dedykacja poetyckich rozmyślań nad tym poematem Huberta Stogdona, adresowana właśnie do niej²¹.

¹⁹ Fragment z listu E. Rowe do hrabiny Hertfort. Cyt. za: „Bibliothèque Britannique, ou Histoire des Ouvrages, des Savans de la Grande Bretagne” t. 13, cz. 1 (La Haye 1739), s. 34.

²⁰ Sinko, *op. cit.*, s. 3.

²¹ H. Stogdon, *Some Thoughts on Reading Dr. Young's „Poem on the Last Day”, in a Letter to Mrs. R-e, 1718*. Zob. Fairchild, *op. cit.*, s. 293.

Inny utwór, do którego wracała pisarka bardzo często — niewątpliwie zresztą nie bez wpływu lektury autentycznych listów średniowiecznych kochanków, wydawanych począwszy od r. 1675 wielokrotnie — to *Eloisa to Abelard* Alexandra Pope'a. Upatrywała zapewne w tragicznym rozłączeniu kochanków analogie do swych osobistych przeżyć, dzieląc z nimi nadzieje na połączenie w życiu przyszłym. Wymowny jest tu fakt, że wśród wierszy dodanych do tekstu *Eloisa to Abelard* w drugiej edycji (London 1720) znalazł się poemat jej autorstwa — *Upon the Death of her Husband*, położony zaszczytnie obok utworów Thomasa Graya i Addisona.

Okres pobytu w Frome okazał się najbardziej płodnym i dojrzałym dla twórczości literackiej pani Rowe. Tam bowiem powstały jej dzieła najbardziej słynne, popularne i oryginalne, o tendencjach literackich, którym pełny wyraz dały dopiero *The Complaint, or Night Thoughts* (1742—1745) Younga, *Meditations among the Tombs* (1745—1747) Johna Herveya oraz powieści sentymentalne Richardsona: *Pamela, or Virtue Rewarded* (1740), *Clarissa, or the History of a Young Lady* (1747—1748) i *The History of Sir Charles Grandison* (1753—1754). Wspomniane dzieła Elizabeth Rowe to dwa zbiory utworów beletrystycznych w formie listów pisanych głównie przez zakochane panie lub (rzadziej) panów, z romantycznymi imionami, o wyraźnej niejednokrotnie proveniencji literackiej (Laura z sonetów Petrarcki; Klorinda, Olind i Sofronia z *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa; Belinda z *The Rape of the Lock* Pope'a; Sylwia z sielanek tegoż autora; Ewander i Lyzandra z listów pani de Lambert). W paru wypadkach, i to nie tylko w utworach wyraźnie inspirowanych piarstwem Elizabeth Rowe, jak np. wzmiankowane wyżej *Moralische Briefe* Duscha, imiona jej bohaterek i bohaterów stały się z kolei — jak się wydaje — bezpośrednim wzorem imion bohaterów innych dzieł, powstałych zresztą w tym samym kręgu literackim. Wymienić tu można m. in. Filandra, Lorenza i Aspazję z *Rozmyślań nocnych* Younga, *nb.* adresata dedykacji (*To Dr. Young*) położonej na czele pierwszego zbiorku pisarki.

W beletrystycznych listach pani Rowe wypowiedane są najintymniejsze przeżycia „autorów” lub ich przyjaciół, ilustrowane niejednokrotnie opowieściami o wydarzeniach wywołujących owe przeżycia bądź im towarzyszących. Chronologicznie pierwszy zbiorek pt. *Friendship in Death in Twenty Letters from the Dead to the Living* wydany został po raz pierwszy w Londynie w r. 1728, bez ujawnienia nazwiska autorki, i przedrukowywany do r. 1818 aż 24 razy²², a nadto tłumaczony na francuski

²² Wykaz przedruków, sporządzony na podstawie informacji w: *British Museum Catalogue of Printed Books*. T.: Rom—Rzysz. London 1896, szp. 150—152 (= BMC). — *Catalogue général des livres imprimés de la Bibliothèque Nationale*. T. 158. Paris 1939, szp. 152—153 (= CBN). — Allibone, *op. cit.* (= A). — *The Cambridge*

i niemiecki²³. „Autorami” zawartych w nim listów są bliscy adresatom zmarli, dający świadectwo nieśmiertelności duszy oraz istnieniu życia pozagrobowego i odpowiedzialności, którą człowiek ponosi po śmierci za życie doczesne, jak też niewygasłych związków uczuciowych ze swymi najbliższymi, ukochanymi, rodzicami, dziećmi i przyjaciółmi, związków uczuciowych niezwykle czułych, wyrażanych przy tym stylem ekspresywnym i prozą niemal poetycką, przeplataną nadto wielokrotnie fragmentami utworów wierszowanych, własnych lub cudzych.

Zbiorkiem drugim, w którym takie tendencje literackie wystąpiły jeszcze wyraźniej, są *Letters Moral and Entertaining in Prose and Verse in Three Parts*, ogłoszone w Londynie w latach 1729—1733, również anonimowo, wznowione tamże w r. 1734, a następnie przedrukowywane łącznie z *Friendship in Death* (począwszy od wyd. 4, z r. 1736), co uwidoczniał rozszerzony tytuł, formułowany odtąd następująco: *Friendship in Death in Twenty Letters from the Dead to the Living. To which are added Letters Moral and Entertaining in Prose and Verse*. Wydawane łącznie z *Friendship in Death*, zostały *Letters Moral and Entertaining* wraz z tym dziełkiem przełożone na języki francuski i niemiecki²⁴, ponadto zaś znaczna część *Letters*, i tylko *Letters*, otrzymała, dotąd nie rozpoznane, tłumaczenie polskie, potwierdzając niejako tezę dawniej już sformułowaną: „Popularne dzieła na Zachodzie są w XVIII w. dziełami popularnymi i w Polsce. Za lekturą idą przekłady [...]”²⁵.

Bibliography of English Literature, t. 2, s. 326, 536 (= CB). — Richetti, *op. cit.* (= R). — Rec. w „Bibliothèque Britannique” t. 8, cz. 1 (1736), s. 205—226 (= BB). A także w wyniku przeprowadzonej kwerendy w bibliotekach polskich: London 1733, ed. 3 (BMC); London 1736, ed. 4 (BMC, BB); 1737 (A); London 1738, ed. 5 (BMC); 1740 (A, R); 1743 (R); 1750 (BMC, A); London 1752 (egz. w Bibl. Uniw. Wrocławskiego); London 1753 (BMC); London 1756 (BMC); Glasgow 1764 (CBN); 1768 (R); London 1774 (BMC, CBN); Edinburgh 1776 (BMC); London 1786 (BMC); London 1796, w: *The Works* (CB); London 1797 (CBN); London 1804 (BMC); 1808 (R); London 1811 (BMC); London 1816 (BMC); 1818 (R). — Interesujący wydać się może fakt, że edycje z r. 1740 i 1743 składał S. Richardson. Zob. W. M. Sale, *Samuel Richardson: Master Printer*. Ithaca, New York 1950, s. 200.

²³ *L'Amitié après la mort, contenant Lettres des morts aux vivants [...]*. Traduites de l'anglais sur cinquième édition. T. 1. Amsterdam 1740 (CBN, 2 egz. w Bibl. Uniw. Warszawskiego, 1 egz. w Bibl. Śląskiej). Wyd. 2: 1753 (zob. *Dictionary of National Biography*, s. 339). — *Freundschaft in Tode in Briefen [...]*. Frankfurt und Leipzig 1770. Tłum. z ang. G. Bergmann (zob. Ch. G. Kayser, *Bücher-Lexicon 1750—1832*. T. 4. Leipzig 1835, s. 560; egz. w Bibl. Uniw. Poznańskiego).

²⁴ Zob. przypis 23. Przekład francuski *Letters Moral and Entertaining* objął część t. 1 oraz tom 2. Przekład niemiecki obu zbiorów zawarto w jednym woluminie o paginacji ciągłej.

²⁵ E. Aleksandrowska, *Johan Turesson Oxenstierna w Polsce. Z warsztatu bibliografa „Monitora”* (1). „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3/4, s. 476.

Letters Moral and Entertaining były ostatnim utworem napisanym przez Elizabeth Rowe przed śmiercią, a łączne wydanie obu zbiorów w r. 1736 — jednym z dwóch ostatnich wydań jej pism, dokonanych jeszcze za życia autorki, i — jak wszystkie poprzednie publikacje jej utworów — nie wymieniającym jej nazwiska. Nie znał go nawet recenzent „Bibliothèque Britannique” omawiający tę edycję w roku jej ogłoszenia, skoro w odniesieniu do pani Rowe użył parokrotnie formy męskiej: „autor”, przy formułowaniu pisarskich zamierzeń i osiągnięć w prezentowanych dziełkach²⁶.

Co zaś ciekawsze — nie domyślała się zrazu osoby autorki także najbliższa jej przyjaciółka i sąsiadka, Frances księżna Somerset hrabina Hertfort, posłała bowiem pisarce wydrukowany egzemplarz jej własnych pism wraz z listem rekomendującym ich lekturę²⁷. W ostatnich latach życia pracowała też poetka, za naleganiem przyjaciół, nad dopełnieniem i przygotowaniem do druku nakreślonego jeszcze w młodości poematu, mianowicie zaczerpniętej z dziejów biblijnych *The History of Joseph*, która w wersji węższej (w ośmiu księgach) ukazała się drukiem w r. 1736, a w rozszerzonej do ksiąg dziesięciu — już po śmierci pisarki, w 1738; w latach następnych uzyskała nadto dziewięć dalszych wznowień²⁸.

Autorką znaną z nazwiska szerszemu kręgowi czytelników stała się pani Rowe dopiero po zgonie (zmarła nagle 20 II 1737, modląc się słowami wiersza Pope’a *The Dying Christian*²⁹). Dopiero bowiem wówczas pojawiło się jej nazwisko na kartach tytułowych wielokrotnie przedrukowywanych pism. Nadto śmierć jej spowodowała zainteresowanie się pozostawioną przez nią w rękopisach spuścizną literacką oraz podjęcie prób jej uporządkowania i druku. Już w r. 1738 bliski przyjaciel zmarłej, dr Watts, opublikował zbiór jej modlitw i medytacji pt. *Devout Exercises of the Heart*, wznowiony jeszcze w tymże samym roku, uzyskujący do r. 1837 piętnaście znanych przedruków (także poza granicami Anglii, m. in. w Stanach Zjednoczonych i w Holandii)³⁰. Tenże zbiór doczekał się nadto

²⁶ „Bibliothèque Britannique” t. 8, cz. 1 (1736), s. 206.

²⁷ Zob. jw., t. 13, cz. 1 (1739), s. 61.

²⁸ Z tych pięć ukazało się w tomikach samoistnych: nie znana bliżej ed. 3; London 1744, ed. 4 (BMC); 1759 (CB); 1783 (BMC); Boston 1807 (BMC). Cztery zaś w wydaniach zbiorowych, poczynając od wyd. z r. 1750: *The Miscellaneous Works* (zob. przypis 37). Fragmenty wersji pierwszej poematu drukowała nadto, w prozaicznym przekładzie francuskim, „Bibliothèque Britannique” (t. 8, cz. 2 (1737), s. 252—253, 254—255, 259—260).

²⁹ Fairchild, *op. cit.*, s. 496.

³⁰ Są to mianowicie: London 1738, ed. 2 (BMC); Newry 1762 (BMC); Edinburgh 1766 (BMC); Dublin 1771 (BMC); London 1777 (BMC); Edinburgh 1781 (BMC); London 1784 (BMC); London 1786 (BMC); Windsor (USA) 1792 (BMC); London 1796, w: *The Works* (BMC); Liverpool 1798 (BMC); Leeds 1802 (BMC); London 1811 (BMC); Nottingham 1814 (BMC); 1837 (CB).

parafrazy Edmunda Smytha, „przekładającej” treść wierszem białym³¹, a także ogłaszanego dwukrotnie tłumaczenia na język niemiecki³².

W roku 1739, a więc zaledwie w 2 lata po śmierci pisarki, ukazało się pierwsze wydanie zbiorowe jej poetyckich i prozaicznych dzieł, w dużej części publikowanych wówczas po raz pierwszy, do których dołączono też znaleziony wśród manuskryptów zbiorek wierszy Thomasa Rowe. Edycję, obejmującą dwa tomy *in quarto*³³ i opatrzoną tytułem *The Miscellaneous Works in Prose and Verse [...]. The Greater Part Now First Published, by her Order from her Original Manuscripts*, przygotował — jak już nadmienialiśmy — Theophilus Rowe, wyposażając ją w obszerny wstęp (s. I—XCII) prezentujący życie i twórczość pisarki, w zbiorce poświęconych jej wierszy autorstwa różnych poetów (dra Watta, Henry Grove’a, Josepha Standena, Thomasa Amory’ego, Elizabeth Carter, samego Theophila Rowe i paru bezimiennych)³⁴ oraz w portret autorki umieszczony na frontispisie tomu 1³⁵. Wśród ogłoszonych w owym tomie utworów pani Rowe znalazły się przedruki z wczesnych tomików wierszy, sielanki, hymny, psalmy, ody, parafrazy z *Pisma świętego*, naśladowania z Milтона, przekłady z Tassa, Petrarcki, Guardiniego, fragmenty przekładów tragedii Racine’a, listy poetyckie (m. in. adresowane do Thomsona i Priora), wierszowane dialogi o tematyce moralnej itp. Wyraźnie dominowała tam wszakże poezja religijna. Tom 2 mieścił, obok zbioru wyraźnie klasycystycznych prób poetyckich Thomasa Rowe, wybór z prywatnej, przeplatanej licznymi cytatami literackimi, korespondencji autorki, zaliczanej do interesującej i znanej w literaturze tzw. „grupy korespondentów z Warwickshire”, której jednym ze zworników była wspomniana już lady Hertfort, przyjaciółka pani Rowe³⁶.

Również *The Miscellaneous Works* zyskały kilka edycji następnych³⁷.

³¹ *Devout Exercises [...]. Turned into Blank Verse by E. Smyth*. London b. r. (ok. 1800 ?; BMC).

³² *Geheime Andachtsübungen in Betracht, gebeten Lobpreisungen*. Zurich 1759. Tłum. Ch. F. Weisse (zob. Kayser, *op. cit.*, s. 560). Wyd. 2: *Gottheiligte Andachtsübungen des Herzens*. Frankfurt und Leipzig 1774 (egz. w Książnicy Miejskiej w Toruniu; Kayser zapisuje to wydanie pod tytułem pierwszym!).

³³ Tom 2 składał Richardson. Zob. Sale, *op. cit.*, s. 200.

³⁴ Poprzednio większość tych wierszy ogłosił „The Gentleman’s Magazine” 1737, March, s. 183; 1738, April, s. 210; 1739, March, s. 152.

³⁵ Wykonany techniką miedziorytniczą i podpisany nazwiskiem G. Vertue (reprodukcję podajemy po s. 16).

³⁶ Zob. G. Sampson, *Historia literatury angielskiej w zarysie*. Przełożył P. Graff. Warszawa 1966, s. 603.

³⁷ Oto ich wykaz: London 1749, ed. 2 (BMC); London 1750, ed. 3, poprawiona i rozszerzona (BMC); London 1756 (egz. w Bibl. Uniw. Wrocławskiego); London 1772, ed. 4 (BMC); London 1796, pt. *The Works*, ed. znacznie rozszerzona (BMC, CB).

W trzeciej z kolei, dokonanej w 1750 i określonej jako „corrected”, poczyniono kilka przesunięć z grupy utworów Thomasa do grupy utworów Elizabeth³⁸, a nadto dodano poemat *The History of Joseph*. Najpełniejsze, rozszerzone do czterech woluminów, wydanie zbioru ukazało się w r. 1796 pt. *The Works*, weszły do niego również oba beletrystyczne zbiorki listów. Szczególnie zainteresowani twórczością poetki angielskiej Niemcy przełożyli utwory zawarte w poprzedniej wersji — *The Miscellaneous Works* — w dwóch publikacjach książkowych, skupiając w jednej poezję, a w drugiej — pod tytułem nawiązującym do tytułu pierwszego z jej zbiorów beletrystycznych — *Die Freundschaft in Leben* — wybór autentycznej korespondencji pani Rowe³⁹.

Powyższe informacje dowodzą ogromnej popularności, jaką cieszyło się pisarstwo pani Rowe przez cały wiek XVIII i początek XIX. Popularność i zachwyty dadzą się wyjaśnić niewątpliwie nowatorskimi naówczas tendencjami literackimi zawartymi w jej utworach, owymi zwiastującymi już preromantyzm elementami melancholii, introspekcji, fascynacji śmiercią i życiem pozagrobowym, motywami gotycyzmu, ekspresywnym stylem i atmosferą tkliwej czułości, w której żyją kreowani przez pisarkę bohaterowie — niejako tuszującymi programowe założenia moralistyczne i dewocyjne, wysuwane w intencjach autorskich na plan pierwszy. Albowiem, jak pisze jej biograf:

wiedząc, z jaką skwapliwością nasz wiek goni za powieściami i powiastkami, wykorzystywała ów gust dominujący w wykwinnym towarzystwie, podsuwając mu pod pozorem romansów nowego rodzaju inspiracje uczuć cnotliwych i heroicznych⁴⁰.

Reperkusje polskie

W literaturze polskiej w. XVIII nazwisko pani Rowe pojawia się bodaj raz jeden. Sygnuje mianowicie autorstwo wierszowanego motta znajdującego się na karcie tytułowej *Listów moralnych do utworzenia pięknego*

³⁸ M. in. do pism Elizabeth przesunięto tam *An Ode on Virtue* (w 20 zwrotkach), utwór, który w wyd. 1 tego zbioru znalazł się w tomie 2 (s. 253—265) wśród pism Thomasa. Utwór ten nie jest źródłem znanego, błędnie przysądanego I. Kraśkiemu, *Wiersza o cnocie* z „Monitora” 1766, nr 97.

³⁹ *Vermischte poetische Werke [...]*. Frankfurt und Leipzig 1772. Tłum J. J. Ebert lub Th. G. Horn (zob. Kayser, *op. cit.*, s. 560; egz. w Bibl. PAN w Kórniku i w Bibl. Uniw. Wrocławskiego). — *Die Freundschaft in Leben*. Frankfurt und Leipzig 1771. Tłum. z ang. A. E. Klausning (zob. Kayser, *op. cit.*, s. 560; egz. w Bibl. PAN w Kórniku, Bibl. Ossolineum i Bibl. Uniw. Poznańskiego).

⁴⁰ *Préface du traducteur*. W: *L'Amitié après la mort [...]*. T. 1. Amsterdam 1740, s. XI: „connaissant avec quel empressement notre siècle court après les romans et les historiettes, elle a profité de ce goût dominant du beau-monde en leur donnant des espèces de romans d'un tour nouveau et très propres à inspirer des sentiments vertueux et héroïques”.

serca, z niemieckiego na polski język przełożonych, po raz pierwszy ogłoszonych w krakowskiej oficynie Ignacego Gröbla w latach 1785—1787 i oznaczonych przez tłumacza (na karcie tytułowej t. 2) kryptonimem: X.S. od Ro.K.B.T.P., który Estreicher w *Bibliografii polskiej* przypisał księdzu Franciszkowi Siarczyńskiemu Scholarum Piarum, tłumaczowi także paru innych pism niemieckich⁴¹. Z powodu zapisu pomienionego dziełka w bibliografii Estreichera znakomity recenzent tomu 28 tej publikacji, Aleksander Brückner, wskazał z właściwą sobie erudycją źródło przekładu — inspirowane przez twórczość pani Rowe *Moralische Briefe* Johana Jacoba Duscha⁴², oraz podał kilka informacji o pisarce angielskiej, której nazwiskiem oznaczono motto dziełka; nie szczędził jej przy tym takich określeń, jak „znakomita” i „wybitna”⁴³. Recenzja Brücknera jest jedynym dotychczas śladem skwitowania w naszym literaturoznawstwie twórczości Elizabeth Rowe. I ta też recenzja, prezentując nieco szerzej *Letters Moral and Entertaining*, bezpośredni wzorzec Duscha, stała się tropem prowadzącym do odkrycia dotąd nie znanych translacji z tego dziełka również w literaturze polskiej.

Przekłady te, nie poświadczone nazwiskiem autorki, ukazywały się „w odcinkach” na łamach „Monitora” w drugiej połowie r. 1775, wypeł-

⁴¹ Przy okazji warto zwrócić uwagę na problematyczność takiego wskazania osoby tłumacza, w którego bibliografii jest zresztą więcej pozycji o autorstwie niepewnym. Zastrzeżenia budzi kryptonim niedostatecznie przystający (poza X. S.) do inicjałów imion i funkcji Siarczyńskiego z lat ukazania się dziełka. Sugerowałby on raczej, że tłumaczem był jakiś nie znany bliżej karmelita bosy, teolog i profesor, o imieniu zaczynającym się na S (Sebastian, Stanisław, Stefan, Sylwester, Symforion, Symplicjusz ?), uzupełnionym określeniem w rodzaju: od Św. Rodziny, św. Romualda czy Różańca. Identyfikacja kryptonimu, nie łączony z osobą Siarczyńskiego, pojawił się nadto na druku wydanym trzy lata później, także w Krakowie (z którym Siarczyński nie był ówczesnie związany!), sygnując osobę tłumacza dziełka: J. Bertoli, *Nocy Klemensa XIV* (zob. Estr. XII, 512). Nb. źródło, na którym oparł Estreicher owo rozwiązanie nazwiska tłumacza zbioru Duscha (drukowana pośmiertnie bibliografia Siarczyńskiego w „Czasopiśmie Naukowym Księgozbioru Publicznego im. Ossolińskich” 1830, z. 1, s. 122), nie było bezbłędne, przypisując np. Siarczyńskiemu niektóre pisma pióra jego brata Antoniego, jak stenogramy sejmowe (s. 112) czy broszurę *Dzień Trzeci Maja roku 1791* (s. 123).

⁴² Sprostowania wymagają wszakże podane przez Brücknera (*op. cit.*, s. 145) daty pierwszego i drugiego wydania dziełka (1778 i 1781) na 1759 i 1762 (zob. M. Holzmanna, H. Bohatta, *Deutsches Anonym-Lexicon*. T. 1. Weimar 1902, s. 273; egz. wyd. 2 *Moralische Briefe* w Bibl. Uniw. Poznańskiego). Warto może nadmienić, że *Moralische Briefe* miały też przekład francuski: *Lettres morales pour former le coeur*. Traduites de l'anglais [!] par E. Ch. de Ha hn. Koenigsberg 1765 (egz. w Bibl. Uniw. Poznańskiego).

⁴³ Błędy korekty zdeformowały w recenzji Brücknera (*op. cit.*, s. 144—145) nazwisko rodziny pani Rowe („z Lingerów [!]” oraz tytuły przywoływanych dziełek („*Sviendship [!] in Death*”, „*Letters Moral and Entutainiug [!]*”).

niając w całości 12 numerów pisma, składanych często dla pomieszczenia tekstu czcionką petitową, i transponując 12 listów zaczerpniętych z wszystkich części *Letters Moral and Entertaining*. Owe wybrane utwory możemy określić kierując się charakterem ich treści jako: listy — nowele sentymentalne (5), listy — nowele grozy (1) oraz listy filozoficzno-poetyckie (4). Liczba w ten sposób wyodrębnionych (roboczo) całości tematycznych nie pokrywa się z wskazaną wyżej sumą utworów przełożonych. Wynika to stąd, że pewne wątki pojawiają się w paru kolejnych listach rozrzuconych w różnych miejscach i częściach *Letters*, powiązanych jednak zawartymi w tytułach informacjami, kierującymi do początku lub dalszego ciągu historii przedstawianej w danym utworze, jak też osobami korespondentów. Między innymi w takim właśnie sposobie prowadzenia narracji uwidoczniła się bogactwo techniki listowania u pisarki należącej przecież do literatury, która w XVIII stuleciu w tym gatunku — zdaniem Brücknera — „każdą inną na świecie podbija”⁴⁴. Zwróćmy wszakże uwagę na to, że utwory pani Rowe są jednymi z pierwszych prób w tym rodzaju⁴⁵, jeśli nie wliczać tutaj listu jako formy wypowiedzi *stricto* publicystycznej, wybitnie rozkrzewionej szczególnie w czasopiśmiennictwie angielskim początku XVIII wieku. Wydaje się, że właśnie listowy charakter ułatwił pismom pani Rowe wstęp na łamy polskiego czasopisma, posługującego się już od swego zarania formą epistologicznej wypowiedzi publicystycznej, fikcyjnej bądź — jak to wykazały ostatnie badania — autentycznej, rzeczywiście nadsyłanej z zewnątrz, od osób bynajmniej nie związanych z ściśłym gronem redaktorów pisma⁴⁶.

Cykl tekstów pani Rowe rozpoczyna numer 54 „Monitora”, datowany 8 lipca 1775, a kończy numer 83 z 18 października tegoż roku, przy czym owe dwanaście „Monitorów” z przekładami jej dziełka (nry 54, 55, 58—60, 64, 73—75, 79, 82, 83) przeplatają teksty charakterem i proweniencją odmienne: cykl filozoficznych artykułów Wawrzyńca Mitzlera de Kolof (nry 57, 61—63, 65—67, 72, 80, 81); parę poetyckich przekładów listów i satyr Horacjuszowych pióra Józefa Epifaniego Minasowicza (nry 56, 68, 78); dwa artykuły o słownictwie polskim niejakiego Spytka Słowińskiego

⁴⁴ Brückner, *op. cit.*, s. 145.

⁴⁵ Zob. F. G. Black, *The Epistolary Novel in the Late 18th Century*. Eugene 1940. Gatunek czułych powieści listowych w nowożytnej literaturze europejskiej inspirować miała dopiero publikacja L. de Guilleragues'a *Lettres portugaises* (Paris 1669), uchodząca za przeróbkę francuską rzekomo autentycznych listów miłosnych zakonnicy portugalskiej Margarety (Marianny?) Alcoforado (zob. R. Lafont, V. Bompiani, *Dictionnaire des ouvrages de tous les temps et de tous les pays*. T. 3. Paris 1962, s. v. „Lettres portugaises”).

⁴⁶ Temu m. in. zagadnieniu poświęcona będzie jedna z następných rozpraw cyklu *Z warsztatu bibliografa „Monitora”*.

(nry 76, 77); wreszcie — nieco zbieżny z pismami pani Rowe — przekład sentymentalnej opowieści o miłości synowskiej, autorstwa kalwińskiego pastora z Orbe — Gabriela Mingarda (1729—1786), który to przekład, sygnowany przez tłumacza nie rozwiązany dotąd kryptonimem B. K. N. (nr 63), trafił na łamy monitorowe za pośrednictwem jednego z najświeższych numerów „Journal Encyclopédique”. Jak widać, przekłady angielskie wypełniały szpalty periodyku w okresie, w którym wyraźnie zabrakło mu artykułów o treści związanej z aktualnym życiem politycznym, społecznym lub nawet obyczajowym kraju, „ratując” pismo na jednym z niebezpiecznych dla jego egzystencji zakrętów, które pojawiły się parokrotnie podczas 21-letniego jego istnienia⁴⁷. *Nota bene*, atmosfera pesymizmu wywołana zakończonym w pierwszej połowie roku niesławnym sejmem delegacyjnym, zatwierdzającym pierwszy rozbiór państwa, sytuację redakcyjną „Monitora” usprawiedliwia.

Trzeba natomiast stwierdzić, że wybór tekstu tłumaczonego — ze względu na nowatorskie tendencje literackie pisarstwa pani Rowe w stosunku do ówczesnie dominującej literatury klasycystycznej — byłby interesujący i chlubny nawet w najlepszych okresach „Monitora” jako czasopisma dążącego z zamierzenia jego twórców — posłużmy się tutaj niebanalną metaforą o dwóch zegarach — do regulowania czasu kultury polskiej według zegara zachodnioeuropejskiego⁴⁸. Wydaje się, że nie bez wpływu na ów wybór pozostawał osobisty gust i program literacki ówczesnego redaktora pisma — Mitzlera de Kolof, Saksończyka zapatrzonemu na Zachód, szczególnie wrażliwego na trend literacki obecny w listach pani Rowe, propagatora czulej dramy mieszczańskiej w publikowanych niemal równolegle (od 20 IV 1775 do 20 IV 1776) *Briefe eines Gelehrten aus Wilna an einen bekannten Schrifsteller in Warschau die polnischen Schaubühnen betreffend*⁴⁹.

Pora już wszakże odpowiedzieć na pytania: jakie konkretnie listy i treści przejął z dziełka angielskiego tłumacz monitorowy? jaka wersja językowa utworu posłużyła mu za podstawę przekładu? jak się z podjętej akcji translatorskiej wywiązał? Wreszcie: kim był?

⁴⁷ Zob. E. Aleksandrowska, *Monitorowe „autopowtórzenia”*. Z warsztatu bibliografa „Monitora” (3). „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4.

⁴⁸ Sformułował ją J. Kott (*Wokół „Doświadczyńskiego”*. Z zagadnień powieści polskiego Oświecenia. W zbiorze: *Prace o literaturze i teatrze ofiarowane Zygmuntowi Szwejkowskiemu*. Wrocław 1966, s. 40—41).

⁴⁹ Zbroszurowane w całości w r. 1776, przedrukował L. Bernacki w książce: *Teatr, dramaty i muzyka za Stanisława Augusta*. T. 1. Lwów 1925. Zob. uwagi (w dołączonych rejestrach przedstawień warszawskich) wychwalające np. dramę G. Stephaniego *Der Desertör aus Kindesliebe* (s. 179—180) czy *Emilię Galotti* Lessinga (s. 233—235).



Elizabeth Rowe

Utwory przełożone w „Monitorze” i ich charakter

Przekład swój tłumacz monitorowy rozpoczął od listu 1 z części 1 *Letters*, inicjując cykl *Listem moralnym i zabawnym, z angielskiego, od Filariusza do pewnego przyjaciela, w którym mu opisuje nieszczęśliwą miłość swoją ku Amazji*, zatytułowanym w oryginale *Letter I. From Philario, to his Friend; relating his unhappy amour with Amasia* (55—60), a w wersji francuskiej, która była bezpośrednim źródłem przekładu (choć nigdzie tego faktu nie zaznaczono): *Lettre de Philario à un ami, où il lui fait le recit de l'amour infortuné qu'il a eu pour Amasie* (I 107—118)⁵⁰.

Następne listy z części 1 przełożone kolejno w „Monitorze” to:
 list 2, pt. *List moralny i zabawny, z angielskiego, od Kassandra do Klerymona, mieszkającego w Wenecji, w którym mu opisuje, jakim sposobem miał nieszczęście zabić jednego z przyjaciół swoich* (nr 55, oryg. 61—66, fr. I 119—128);
 list 4, pt. *List deisty do Euzebiusza. Z angielskiego* (nr 58, oryg. 71—74, fr. I 138—144);
 list 5, pt. *List Amorety do JMości Pani N.— donoszący jej przez niego kryminalną pasją swoją ku Sebastowi. Z angielskiego* (nr 59, oryg. 74—77, fr. I 144—150);
 list 9, pt. *List, który Księżę N.*** pisał na śmiertelnej pościeli do Milorda N. Z angielskiego* (nr 60, oryg. 90—94, fr. I 175—181);
 list 11, pt. *List do Ministra Milorda----. Z angielskiego* (nr 64, oryg. 98—103, fr. I 188—198).

Następnie odnotowujemy list 3 z części 1 oraz list 5 z części 2, podane jako jedna opowieść: *List Sylwii do Belindy, w którym jej donosi przy czynę prędkiego odjazdu swego na wieś. Z angielskiego, oraz: List Sylwii do Belindy, który w sobie zawiera jej dalszą historię, której początek był widoczny w przeszłym liście* (nry 73—75, oryg. 66—67 i 171—178, fr. I 129—137 i II 39—45) — co dostatecznie uzasadnia jedyne naruszenie kolejności przekładanego zbioru.

W dalszym ciągu przełożono z części 2:
 fragment z listu 16, a ściślej list zawarty wewnątrz owego listu, pt. *List Almedy do Belmura, w którym mu donosi, że go dłużej ani kochać, ani*

⁵⁰ Tu i dalej liczby położone po tytułach angielskich listów, angielskich cytatach lub skrócie oryg. (= oryginał) oznaczają stronicę w jedynym dostępnym mi egzemplarzu oryginalnych tekstów *Letters Moral and Entertaining*, mianowicie w wyd.: *Friendship in Death [...] To which are added Letters Moral and Entertaining [...]*. London 1752. — Liczby położone po tytułach francuskich listów, francuskich cytatach lub po skrócie fr. (= wersja francuska) oznaczają tom i stronicę w dostępnym mi wyd.: *L'Amitié après la mort [...] et Les Lettres morales et amusantes [...]* T. 1—2. Amsterdam 1740.

widywać powinna, z przyczyny, że był Elwirze obiecany. Z angielskiego (nr 79, oryg. 115—123, fr. II 115—123);

list 18 (w wersji fr.: 17), pt. *List od Ermiony do siostry jej Lady Marii, pisany na kilka momentów przed śmiercią*. Z angielskiego (nr 82, oryg. 230—232, fr. II 124—128).

I wreszcie z części 3:

list 3, pt. *List Rozalindy do Lady Zofii, w którym jej oznajmuje o śmierci przyjaciółki swojej i List do Rozalindy*, dołączony do poprzedniego i przynoszący relację o zakończeniu historii w nim przedstawionej (nry 82—83, oryg. 254—256, fr. II 166—169);

oraz list 9, pt. *List Teofila do P. A.* (nr 83, oryg. 281—282, fr. II 200—203).

W listach określonych wyżej jako nowele sentymentalne, a zawartych w „Monitorach” 54, 59, 73—75 i 79, zaobserwować można nieomal wszystkie cechy charakterystyczne dla tzw. powieści czulej, również te wydedukowane przez historyków literatury z utworów chronologicznie nieco lub znacznie późniejszych, jak np. powieści Richardsona, *Nowa Heloiza* (1756—1758) i *Cierpienia młodego Wertera* (1774), jeśli chodzi o powieść zachodnioeuropejską — oraz powieści Ludwika Kropińskiego i Feliksa Bernatowicza, jeśli chodzi o powieść polską⁵¹. Problematyką dominującą we wskazanych utworach jest więc miłość wzajemna, ale nieszczęśliwa.

Rozwija się w cieniu grzechu, przestępstwa, poczucia winy, jej smak od razu zaprawiony został goryczą nieszczęścia⁵².

Bohaterowie listu 1 (nr 54), Filariusz i Amazja, kochają się: on — łamiąc wierność, którą winien poślubionej z woli ojca małżonce, ona — przysięgę złożoną umierającej matce. Sylwią, heroinę „Monitorów” 73—75, wiąże uczucie z człowiekiem żonatym, którego to uczucia, mimo usilnych prób, niezdolna jest przewyciężyć. Amoreta z „Monitora” 59 i Ermiona z 82 „upadają” wskutek rozbudzonej przez zręczne zabiegi zwodzicieli namiętności, pierwsza tracąc dziewictwo, druga popełniając wiarołomstwo wobec męża i obdarzając go cudzym dzieckiem.

Miłość bohaterów związana jest tym samym ze łzami, niepowodzeniami i nieszczęściami, jest fatalną namiętnością prowadzącą nieuchronnie do tragicznego finału, i to nawet wówczas, gdy zostaje z pozoru zwycięż-

⁵¹ Zob. K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce. Rozwój form i typów romansu polskiego na tle porównawczym*. Lwów 1925, s. 107—157. — J. Roussel, *Le Roman par lettres*. W: *Forme et signification. Essais sur les structures littéraires de Corneille à Claudel*. Paris 1962. — I. Watt, *Powieść i miłość — „Pamela”*. [Fragment z: *The Rise of the Novel*]. Przełożył Z. Łapiński. „Pamiętnik Literacki” 1970, z. 2. — A. Witkowska, wstęp w: *Polski romans sentymentalny*. L. Kropiński, „Julia i Adolf”. F. Bernatowicz, „Nierozsądne śluby”. Wrocław 1971, s. XXI—LXXI. BN I 206.

⁵² Witkowska, *op cit.*, s. XXI.

żona. Cnotliwa Almeda (nr 79) np. wyrzeka się miłości ze względu na wiążące ukochanego inne związki, gdyż — jak deklamuje — „od nas zależy uczynić przypadki życia naszego dobrymi lub złymi”. Wszakże chroniąc się przed swym uczuciem aż do celi klasztornej, gdzie dusza jej „w swym więzieniu zważa [...] delicje nieśmiertelności” (s. 615), jak Heloiza Abelarda zachowuje w sercu i pamięci obraz kochanka:

Nie mówię ci, że cię zapomnę, bo to jest rzecz niepodobna. Pachniące drzewa powinny zapomnieć wydawać kadzideł swoich i ptaki śpiewać [...], musiałabym się stać nieczujną doskonałości, aby kiedy twój miły obraz z serca mego był wymazany albo żebym się sposobną stała do przyjęcia innej jakiej impresji. Serce, które sobie na obranie twoje zasłużyło, nie zstąpi do innej pasji [...]. Nigdy człowiek nie jest oddalony od tego, co kocha. Piękności natury przypominają cię. [s. 614]

Na ogół jednak bohaterowie pani Rowe, choć bronią się przed swymi namiętnościami, nie zdobywają się na wyrzeczenie jak Almeda i w końcu — jak większość heroin romansu sentymentalnego w jego bardziej namiętnym i romantycznym „wydaniu”⁵³ — ulegają im w sercu lub czynnie. Ulegają zaś nie bez świadomości tragicznych skutków swych pasji, a nawet nie wbrew woli, „lecz z całkowitym obu tych czynników udziałem” i „ponurą determinacją”. Znamienne są tu tak typowe dla powieści czulej określenia, jakimi sami obdarzają swoje uczucia, owa przywoływana przez historyków gatunku leksyka wskazująca „na moralny klimat grzechu”⁵⁴, manifestująca się w przekładanym tekście takimi np. sformułowaniami:

nieszczęśliwa miłość [nr 54, s. 424] ← *l'amour infortuné* [I 107] ← *unhappy amour* [55]; niegodziwa pasja [nr 54, s. 426] ← *criminelle passion* [I 109] ← *guilty inclination* [56]; bezbożna rozkosz [nr 54, s. 428] ← *plaisir impie* [I 112] ← *impious pleasure* [58]; kryminalna pasja [nr 59, s. 464] ← *passion criminelle* [I 144] ← *criminal passion* [74]; szalona pasja moja [nr 59, s. 468] ← *ma folle passion* [I 147] ← *my foul* [77]; kryminalne rozkosze [nr 59, s. 496] ← *criminels plaisirs* [I 149] ← *criminal delights* [77]; przyjemna pasja bez nadziei [nr 73, s. 563] ← *tendre passion sans espoir* [I 130—131] ← *tender hopeless passion* [67]; niegodziwe przywiązanie przekłete od nieba i ziemi [nr 73, s. 563] ← *affection criminelle condamnée par les cieux et par la terre* [I 131] ← *criminal affection forbid by earth and heaven* [67]; bezbożna pasja [nr 73, s. 564, 568; nr 74, s. 575] ← *affection criminelle* [I 131], *criminelle passion* [I 136, II 37] ← *criminal affection* [67], *guilty passion* [70, 174]; obmierzłe chimery [nr 73, s. 566] ← *odieux sentiments* [I 133] ← *my guilt* [69]; straszna pasja [nr 73, s. 567] ← *passion funeste* [I 134] ← *destructive passion* [69]; niezbożna pasja [nr 74, s. 570] ← *criminelle passion* [II 33] ← *criminal passion* [172].

⁵³ Reprezentowanym powieściami Prévosta, J. J. Rousseau, Goethego i preromantyków polskich, różniącym się w zakresie ukazywanych postaw bohaterów od bardziej „oświeceniowych” w tym względzie powieści typu richardsonowskiego.

⁵⁴ Witkowska, *op. cit.*, s. XXII, XXXVII.

Specyficznemu klimatowi moralnemu nowel towarzyszy atmosfera melancholii, przeczulenia i „autoanalizy”. Psychologia bohaterów, ludzi w istocie uwolnionych od wszelkich więzów społecznych (formalnie reprezentujących jednak socjetę angielską), a skupionych na przeżywanym własnym dramacie wewnętrznym — to istotna cecha treści omawianych tu utworów pani Rowe i sentymentalistów. Skomplikowana i niemal sensacyjna fabuła wielu listów jest zaledwie pretekstem do ukazania wnętrza ludzkich (a zwłaszcza niewieścich) serc i rozgrywających się w nich dramatów, spowodowanych naruszeniem praw boskich i naturalnych. Gdyż pobożna kalwinka była równocześnie wyznawczynią oświeceniowej filozofii prawa natury, przywołując niejednokrotnie w swych utworach jej terminologię i tezy⁵⁵. Warto przypomnieć, że właśnie sposób przeprowadzania psychoanaliz w pismach pani Rowe był podnoszony przez cytowanych już entuzjastów jej twórczości, Johnsona i Wielanda, jako wybitnie subtelny i niedościgniony w niezwyklej znajomości odczuć kobiecych⁵⁶.

Również zgodnie z manierą sentymentalną i preromantyczną bohaterowie pani Rowe dla przeżywania swych dramatów częstokroć poszukują miejsc odludnych, gdzie na łonie przyrody lub w grotach skalnych próbują znaleźć ucieczkę przed namiętnościami bądź też ukojenie dla swych cierpień. Wszakże oddziaływanie krajobrazu na jednostkę przeżywającą zawsze jest podporządkowane aktualnemu jej nastrojowi. Wobec czego np. dla przezwyciężającej chwilowo swą namiętność Sylwii z „Monitora”⁷⁴ piękno i spokój otaczającej ją natury staje się źródłem przeżyć wzniosłych i estetycznych, gdy tymczasem zgryzota i rozpacz z powodu popełnienia czynu występnego odbierają wszelkie powaby przyrodzie nawet najpiękniej ukształtowanej. Oto co wyznaje inny bohater dręczony wyrzutami sumienia:

Gwiazdy straciły swoje światło, a tęcze swą zieloność. Natura już swych wdzięków nie ma. Zapachy najszacowniejsze już mię nie rozweselają [...]. Te piękne ogrody, gdzie sztuka i natura zdają się przewyższać wszystko, co fabuły głosiły o dolinach Tempe i o gajach Cypru, te przyjemne rejterady, które przedtym chwałę moją i rozkosz sprawowały, tylko mi się teraz zdają być miejscem strasznym i ciemnym. [nr 55, s. 435]

Równocześnie jest przyroda akompaniamentem do rozgrywających się w opowieściach wydarzeń, tworzy ich nastrój i wnosi do nich określone treści emotywnie. Rozkosznym doznaniem miłosnym towarzyszą „przy-

⁵⁵ W monitorowych tłumaczeniach tekstów o „prawie natury”, „wierze naturalnej” i „naturze” jest np. mowa w następujących miejscach: nr 55, s. 434, 435; nr 58, s. 456; nr 60, s. 476.

⁵⁶ Zob. wypowiedzi przytoczone na wstępie niniejszej rozprawy.

jemne zefiry, szelest fontannów, przyjemne kolebki⁵⁷, kwiaty” (nr 59, s. 469), uniemożliwiając nieomal oparcie się pokusie. Ponieważ jednak opisy miłosnych doznań przedstawiane przez romans sentymentalny są „z reguły relacją o miłosnym nieszczęściu”, gatunek ten wyraźnie preferuje „krajobrazy o określonej semantyce emocjonalnej: noc, księżyc, pustka, wichry”⁵⁸. Preferencja tego rodzaju krajobrazów widoczna jest i w listach pani Rowe, określonych wyżej jako nowele sentymentalne (zob. nry 59, 74, 75, 82). Zresztą nie tylko w tych. W liście, dla którego właśnie użyliśmy określenia: list — nowela grozy, panuje również sceneria nocna. „Miesiąc świecił”, gdy „w wejściu do ciemnej kolebki” Kassander „rozjuszony zazdrością” zabił przyjaciela (nr 55, s. 436). Innej zaś nocy „okrutnie wzruszony [...] obciążającymi myślami, wzięwszy szpadę” poszedł „do ogrodu życie” swoje „zakończyć”. Wtedy właśnie — wspomina on — a zwróćmy uwagę na zastrzeżenie znamienne dla autorki piszącej w okresie rozkwitu Oświecenia:

widziałem albo też myśli moje pomięszane stawiły mi przed oczy straszidło, które podobne do Antoniusza [zabitego przyjaciela] było, miało bladą i smutną minę i wlepionymi oczyma na mnie patrzyło, zakrywając ręką ranę ode mnie zadaną. [s. 438]

Tego upiora w naszej literaturze — niewątpliwie przedosjanistycznej a szekspirowskiej genealogii — nie dopatrył się monografista „polskiego upiora”, twierdząc, że wizja ducha jako wątku artystycznego, nie tematu dogmatyczno-obyczajowego, zjawiała się u nas po raz pierwszy dopiero pod koniec w. XVIII, „wraz z pierwszą recepcją osjanizmu”. Tymczasem „ten fabrykat angielski” — innej jednak proveniencji, niż sądził Marian Szykowski — „przepuszczony [...] przez granice cłowe francuskiego »gustu«”⁵⁹ zjawiał się w naszym piśmiennictwie literackim już w r. 1775, i to nie tylko w przywołanym wyżej fragmencie. Już bowiem w pierwszej przełożonej w „Monitorze” noweli angielskiej ukazuje się umierającej bohaterce, oczywiście również w nocy, duch matki „z majestatem i jasnością niebieską” i przemawia do niej w te słowa: „Gotuj się na śmierć”. Znamienne, że i tym razem wkłada pani Rowe w usta „autorki” charakterystyczne zastrzeżenie: „nie wiem, jeślim spała albo nie, z dało mi się [...]” (nr 54, s. 429).

Ukazana przystawalność tych listowych opowieści, drukowanych w mającym już przecież masowego czytelnika „Monitorze”, do modelu powieści

⁵⁷ Wyraz tu i dalej błędnie przetłumaczony. Szczegółowe rozważania na ten temat przedstawiamy w rozdz. *Przekład monitorowy*.

⁵⁸ Witkowska, *op. cit.*, s. LIII.

⁵⁹ M. Szykowski, *Dzieje polskiego upiora przed wystąpieniem Mickiewicza*. Kraków 1917, s. 20.

czułych, a nawet powieści grozy (operujących charakterystycznymi motywami: strasznej zbrodni, zjaw nadprzyrodzonych i scenerii nocnej) pozwala przesunąć recepcję literatury tego typu na naszym gruncie o parę lat wstecz, i to zarówno w stosunku do teoretycznego tylko nim zainteresowania w recenzjach „Journal Littéraire de Varsovie” z lat 1777—1778, jak też w stosunku do wysuniętego ostatnio r. 1778 jako wyznacznika dla początku polskich translacji powieści czułych⁶⁰.

Omawiane listy pani Rowe wykazują zresztą i inne jeszcze cechy namiętnych romansów sentymentalnych. Niemal wszystkie ich heroiny, dręczone „nieszczęsnymi pasjami” i wyrzutami sumienia, popadają w chorobę, która okazuje się chorobą śmiertelną. A śmierć części z nich — tych mianowicie, które jak Amazja czy Belinda umierają „w grzechu”, nawet w momencie konania nie będąc w stanie przewyciężyć swych „kryminalnych” pożądań — jest śmiercią straszną, pełną męczarni duchowych, bo pozbawioną nadziei szczęścia w przyszłym życiu, a ze strachem przed okrutnym w swej sprawiedliwości Boskim Sędzią. Jest to najsroższa kara za „niegodziwe przywiązanie przeklęte od nieba i ziemi”, mająca przestrzec czytelników przed podobnym losem oraz uświadomić im — bez natrętnego moralizowania, którego by większość z nich nie przyjęła, lecz w trakcie „zabawnej” i modnej lektury — że obok życia doczesnego istnieje wieczne, z którym należy się liczyć już na tym świecie. Ów moralizatorski aspekt, wysuwany przez autorkę, jej recenzentów i tłumaczy⁶¹ jako główny cel tych opowieści, zadecydował też zapewne o ich pomieszczeniu w „Monitorze”, wrogim w zasadzie czułym „romaniom”; z tego samego powodu zyskał pochwałę na jego łamach (1777, nr 56, s. 444), a także w artykule „Zbioru Różnego Rodzaju Wiadomości” i w opinii Ignacego Krasickiego⁶²,

⁶⁰ Zob. Z. Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*. Wrocław 1968, s. 307. Mam tu, oczywiście, na myśli — zgodnie z intencją autorki cytowanej pracy — korekturę cezury zaczynającej ciąg tłumaczeń, której wyznaczać nie mogą pojedyncze przekłady pojawiające się sporadycznie na przestrzeni dziesiątków lat, jak *Szwedzka hrabina* Gellerta (1755) czy *Manon Lescaut* Prévosta (1769). Jeśli natomiast chodzi o polską recepcję angielskiego romansu grozy, to wyraźnego jej śladu nie stwierdza Sinko (*op. cit.*, s. 111) jeszcze w naszym piśmiennictwie z 1777 roku.

⁶¹ E. Rowe, *The Preface*. W: *Friendship in Death* [...], k. A₃r. — „Bibliothèque Britannique” t. 8, cz. 1 (1736), s. 206. — *Préface du traducteur*. W: *L'Amitié après la mort* [...], t. 1, s. II—V.

⁶² Zob. rozprawkę *Sposoby czytania*. „Zbiór Różnego Rodzaju Wiadomości” 1770, t. 1, nr 1 z 3 I, s. A₃. Teksty artykułów „Monitora” i „Zbioru”, zbieżne w treści, choć fragmentami odmienne, są różnymi tłumaczeniami artykułu *Réflexion sur la lecture*, ogłoszonego w *Recueil pour l'Esprit et pour le Coeur* (Zelle 1764, t. 1, cz. 2, s. 49—64). Wskazanie źródła zawdzięczam uprzejmości doc. dr Zofii Sinko. — Zob. też I. Krasicki, *Romanse*. „Co tydzień” 1798, nr 17.

Le Doyen de Killerine, histoire morale (1735), choć reprezentował gatunek jeszcze bardziej inkryminowany przez Oświeconych — powieść miłosno-awanturyczną —

ale z bardzo wyraźnie wypunktowanym morałem, który pokazywał, do czego wiodą ludzi ich namiętności [...], „*une horrible et funeste passion*”⁶³.

Tenże moralizatorski aspekt sytuuje w rozwoju gatunku listy — nowe sentymentalne pisarki angielskiej obok równie purytańskich w wydźwięku powieści Richardsona, a także *Nowej Heloizy*, której bohaterka przeciężyła ostatecznie rozkoszną, ale zgubną namiętność. Problematyka nieszczęśliwych kochanków szukających szczęśliwego połączenia w śmierci zjawi się w powieści europejskiej później. W twórczości pani Rowe owo szczęśliwe pośmiertne połączenie zarezerwowane zostało wyłącznie dla ludzi sobie bliskich, ale bliskich nie uczuciem grzesznym; także dla kochanków namiętnych i nieszczęśliwych jak Abelard i Heloiza, lecz jak oni nie przekraczających przecież w swej miłości praw ludzkich i boskich. Jednak listów o takiej tematyce w „Monitorze” nie przełożono. Wchodzą one zresztą głównie do zbioru *Friendship in Death*, nie tłumaczonego na język polski. Bohaterowie pisarki angielskiej kochający się miłością grzeszną, jeśli ten czyn opłakali za życia — jak Ermiona, której „nabożeństwa” świadkiem było „słońce przy wschodzie i zachodzie swoim”, a lzy jej „statecznie” płynące „widziały miesiąc i gwiazdy” (nr 83, s. 635) — mogą znaleźć po śmierci jedynie przebaczenie, spokój i ukojenie cierpień przebytych. Są to zresztą wartości upragnione dla udręczonych heroin, o czym świadczy list Ermiony.

Opowieści czułe przełożone w „Monitorze” posiadają również i „kardynalną cechę” tego gatunku: właściwy mu styl, który jest w tym rodzaju „nie okraszą tylko, szatą i kształtem, lecz czymś istotnym, czymś, co romans charakteryzuje, wyróżnia, nadaje mu piętno”⁶⁴.

Znamionuje go ekspresywność, podkreślana już w niniejszej rozprawie. „Funkcji ekspresywnej służy tu wszystko — od słów po interpunkcję”⁶⁵, wykrzyknikowy tryb narracji, liczne inwokacje, rwane zdania rozcinane wykrzyknikami, pytajnikami lub wielokropkiem, powtórzenia słów i zwrotów, prostota wypowiedzi — szczególnie odpowiadająca przyjętej formie listu, „starającej się o wierne naśladownictwo tzw. prawdy życia, a nawet swoistą stylizację na nie-literaturę”⁶⁶. Tego rodzaju styl imitować miał stany uczuciowe i napięcia „autorów” listów — jednostek przeżywa-

⁶³ Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, s. 89, 90.

⁶⁴ Wojciechowski, *op. cit.*, s. 71.

⁶⁵ Witkowska, *op. cit.*, s. LXVI—LXVII.

⁶⁶ *Ibidem*, s. LXVII.

jących swoje dramaty. Jako przykład omawianej manieri stylistycznej posłużyć może fragment przedśmiertnego listu Amazji do Filariusza, dołączonego do listu adresata:

Przez jakież piekielne czarowanie ślepom się w przepaść wtrąciła? zgubiłeś mię, zgubiłeś, ale czyż to ma być zawsze? Czyżbyś nie mógł poprawić tego okrutnego nieszczęścia? Czyż w sobie żadnej nie znajdę pociechy? Czyżbyś nie mógł mówić w sprawie nieba z tą samą pomyślnością, z którąś bronił sprawy piekła! — — Och, spróbujże tego! — — — ale, śmiałyś prosić? — — Czyżbyś mógł łaski dla mnie żebrać? — — Perswadowanie na uścich twoich spoczywa, gdybyś chciał być szczerym, może by cię nieba wysłuchały — — — Siły się moje zmniejszają — — — umieram — — — Przybywaj mi na pomoc, abym cię przynajmniej ostatni raz pożegnała. [nr 54, s. 430]

Liryczność tej i innych wypowiedzi szczególnie zresztą musiała odpowiadać pani Rowe — poetce lirycznej, która wylewy uczuć swych bohaterów uwznioślała dodatkowo licznymi cytacjami poetyckimi, oryginalnymi bądź zapożyczonymi z tekstów cudzych, zresztą zupełnie zatraconymi w polskim przekładzie całkowicie prozaicznym.

Ekspresywnego stylu, przeplecionego tekstami poetyckimi, używała autorka także w utworach określonych wyżej jako listy filozoficzno-poetyckie (przełożonych w nrach 58, 60, 64, 82 i 83). Wynikło to z równie lirycznego charakteru tych listów. Wszakże z uwagi na odmienną przekazywanych w nich treści — medytacji filozoficznej i religijnej — tonacja jego jest nieco odmienna, bardziej melancholijna, choć miejscami także nie pozbawiona wysokich napięć emotywnych. Oto jak np. X. N.*** w liście „pisanym na śmiertelnej pościeli” do Milorda N. oddaje swoje uczucia doznawane przed zbliżającą się śmiercią:

Jakże mam opisać stan okrutny pochodzący z strasznej niepewności, która mię rozdziera! jakież by słowa mogły opisać poruszenia serca mego! [...] Ktożby nie był przestraszony myśląc o przyszłym czasie tak wielkiej wagi! Wielki Boże, coż ja zrobiłem! w jakimże ja zaślepieniu, w jakimże ja szaleństwie życie moje przepędziłem! jakże ja się sprawowałem! [...] ach! na cóż mię głos Wszchemocnego Zbawiciela z nikczemności wywiódł. [nr 60, s. 473-474]

Fascynacja śmiercią, obecna niemal we wszystkich utworach autorki ogłoszonych w „Monitorze”, stuszowana jednak nieco w grupie listów — nowel sentymentalnych lub listów — nowel grozy opowieścią o zdarzeniach towarzyszących wypowiedzanym przez „autorów” uczuciom, w grupie listów filozoficzno-poetyckich jest szczególnie wyraźna. Ta też grupa, w której treści — jak już wzmiankowano — medytacja stanowi element dominujący, przynależy najściślej do owej wiązanej już z zaczątkami preromantyzmu, „angielskiej poezji cmentarnej”.

Spośród pięciu przełożonych w „Monitorze” utworów tej grupy aż trzy poświęcone są wyłącznie śmierci, rozpatrywanej w różnych aspektach,

określonych sytuacją „autora” listu. Przywoływany wyżej X. N.***, który w życiu szedł „za cieniem i nasycił się chimerami” (nr 60, s. 473), nie dbając o rzeczy ostateczne, pisze o śmierci z trwogą, jako o straszliwej konieczności, która postawi go przed oblicze groźnego i przerażającego Boga-Sędziego — stylizowanego wyraźnie według wizji poematu Younga — przed którym zdawać będzie w straszliwej samotności sprawę z całego swego życia, i od potępienia wiecznego uratować go może jedynie miłosierdzie Boskie. Listy Rozalindy i Sary opisują natomiast śmierć jako „oczekiwany” „szczęśliwy moment”, „szczęśliwy dzień”, który „nie będzie przerwany nocą”, lecz przyjęty przez umierającą w ekstazie z widzeniem „promieni chwały niebieskiej” i słyszeniem „arfy archaniołów, którzy przez swoje miłe przygrywania wołają mię w niebiosy”, tam gdzie „mięszka pokój i spokojność”, a „miłość [...] rządzi” (nr 82, s. 638; nr 83, s. 641, 642).

Jeszcze inaczej przedstawia ostateczny koniec życia ludzkiego *List Teofila* (nr 83), rozważającego o śmierci z okazji zwiedzania Opactwa w Westminster, a więc z dystansu, bez osobistej emotywności snującego refleksje natury ogólnej o znikomości ludzkiej potęgi i chwały wobec wszechwładzy śmierci, która jest zresztą dla człowieka faktem pożądanym, gdyż łagodzi doczesną nędzę i otwiera życie wieczne. Śmierć i odpowiedzialność pośmiertna za życie zajmuje zresztą także znaczną część rozmyślań *Listu deisty do Euzebiusza* (nr 58), choć zasadniczym ich problemem jest ukazanie rozumu i nieśmiertelności jako źródeł najwyższego ukontentowania człowieka oraz jako cech wyodrębniających go spośród całej natury. Tej myśli — zaczerpniętej zapewne z filozofii Kartezjańskiej — towarzyszy wszakże refleksja, powtórzona i w innych listach przełożonych w „Monitorze” (nr 55 i 60), a obecna także w poematach Younga, że wyróżnienie to jest zarazem nieszczęściem gatunku ludzkiego, gdyż pozbawionym go zwierzętom cieszyć się wolno darami życia doczesnego bez narażania się na nieszczęśliwą wieczność, w związku z czym śmierć może stać się tragedią jedynie dla obdarzonego rozumem i nieśmiertelnością człowieka.

Ostatni z rozpatrywanej tu grupy listów medytacyjnych zajmuje się natomiast wyłącznie dowodzeniem, że prawdziwe szczęście w życiu doczesnym znaleźć można jedynie na osobności, w obcowaniu z naturą i Bogiem, ponieważ „piękne roboty stworzenia ukazują [...] nieskończoną Wszzechmocność i [...] niepojęte bóstwo”.

„Autor” listu znajduje zresztą Boga wszędzie:

Widzę Go w powietrzu, jaśniej na niebie, na ziemi i w morzu [...], o Boże!
Ty się wszędzie znajdujesz [...]. Człowiek się gubi w nieśmiertelności Twojej.
[nr 64, s. 510]

W wyznaniach tych prawowierna kalwinka balansuje najwyraźniej na krawędzi panteizmu⁶⁷, zaczerpniętego może od Spinozy, a może już z pism Shaftesbury'ego — wyniesionego w preromantyzmie na jednego z filozoficznych „prawodawców” kierunku⁶⁸. Z filozofii moralnej Shaftesbury'ego zaczerpnęła też, być może, autorka sposób prezentowania swej filozofii wybitnie emotywny, bez odwoływania się do argumentów rozumu, autoritetów filozoficznych, a nawet teologii i *Pisma świętego*, co dziwiło i nieco niepokoiło nastawionych bardziej racjonalistycznie recenzenta „Bibliothèque Britannique” i tłumacza francuskiego⁶⁹. Trudno wszakże przesądzić o źródle inspiracji, skoro już Pascal wysuwał serce „jako właściwą człowiekowi zdolność poznania rzeczy nadprzyrodzonych”, ponieważ „*le coeur a ses raisons, que la raison ne connaît pas*”⁷⁰. A tego filozofa pani Rowe znała i cytowała, tłumacząc przy tym w przypisach swego dziełka tekst oryginalny na angielski⁷¹. Interesowała się także bliską Pascalowi filozofią ośrodka Port-Royal⁷².

Bezpośrednie źródło przekładu i glosy do polskiej recepcji Younga, Pope'a i innych

Jak już nadmieniano, podstawą tłumaczenia monitorowego był przekład francuski *Letters*, wydany po raz pierwszy w Amsterdamie w r. 1740, w dwóch woluminach, wraz z przekładem *Friendship in Death*, pod wspólną kartą tytułową: *L'Amitié après la mort, contenant les lettres des morts aux vivants, et Les Lettres morales et amusantes, par Madame Rowe. Traduites de l'Anglais sur la cinquième édition*. Dziełko to już w r. 1754 reklamował księgarz warszawski w drukowanym *Catalogue des livres français, qui se trouvent chez Christophe Gotlieb Nicolai, Libraire à Varsovie*. Nie zyskało jednak zapewne większej popularności wśród polskich czytelników, skoro Centralny Katalog Starych Druków Biblioteki Narodowej rejestruje zaledwie trzy dochowane w naszych bibliotekach egzemplarze tego wydania. Z drugiej edycji nie zachował się natomiast w Polsce nawet ślad.

⁶⁷ Ten aspekt w jej poglądach podkreślał już Fairchild (*op. cit.*, s. 137).

⁶⁸ Zob. W. Tatariewicz, *Historia filozofii*. T. 2. Warszawa 1947, s. 166—167. — T. Kostkiewiczowa, *Preromantyzm*. W: *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 9 (1967), s. 431.

⁶⁹ „Bibliothèque Britannique” t. 8, cz. 1 (1736), s. 207. — *Préface du traducteur*, s. IX.

⁷⁰ Tatariewicz, *op. cit.*, s. 81.

⁷¹ *Friendship in Death* [...], s. 127.

⁷² W edycji *Friendship in Death* [...] z r. 1752 na s. 50—54 znajduje się tłumaczenie pani Rowe, pf.: *Thoughts on Death. Translated from the Moral Essays of Messieurs de Port-Royal*.

Autorem przekładu, podpisanym w liście dedykacyjnym kryptonimem J. B. M.⁷³, okazał się — według rozwiązań kompendiów francuskich⁷⁴ — Jean Bertrand (1708—1777), pastor kalwiński z Orbe, poprzednik na tym stanowisku przywoływanego wyżej sentymentalisty Mingarda, brat Elia-sza, literata i sławnego uczonego, sekretarza berneńskiej Société Economique. Nie był to pierwszy przekład z literatury angielskiej pastora z Orbe. Już w r. 1738 ogłosił on tłumaczenie utrzymanego w stylu miltonowskim poematu Richarda Glovera *Léonidas*, równocześnie zaś z translacją dziełka pani Rowe wydał głośną bajkę filozoficzną Bernarda de Mandeville pt. *La Fable aux abeilles*. Tłumaczył też angielskie dzieła kaznodziejskie⁷⁵ oraz pisał rozprawy z dziedziny rolnictwa, ekonomii i prawa, zamieszczając niektóre z nich w „Actes de la Société Economique de Berne”. W zbior-kach pani Rowe zafrapowały go treści moralno-religijne, podane w strawnej dla czytelnika formie beletrystycznej. Pisał: „Tematy ich są moralne i interesujące, zostały przy tym podane w sposób bardzo zajmujący”⁷⁶.

W *Préface du traducteur*, obok obszernych wiadomości o tłumaczonych dziełkach i w ogóle o pisarstwie autorki angielskiej oraz o jej życiu, wiadomości skompilowanych w znacznym stopniu z fragmentów i streszczeń artykułów „Bibliothèque Britannique” — wyłożył też parę zasad, którymi kierował się w pracy nad przekładem. Dążył więc, jak pisał, do tego, aby możliwie wiernie oddać wzniosły („sublime”) styl oryginału, nie naruszając wszakże ducha języka francuskiego. Uzupełnił tekst paru konkretnie wskazanymi dodatkami, w których m. in. starał się wprowadzić do obrazu szczęśliwości wiecznej pewne elementy z *Pisma świętego*, niesłusznie — jego zdaniem — pominięte w oryginale⁷⁷. Dwa natomiast listy ze zbioru *Letters Moral and Entertaining* zastąpił tekstem własnym, gdyż treść ich wydała mu się nazbyt fantastyczna, zabobonna i niezgodna z oświeceniowymi poglądami. Dla udokumentowania zaś swych racji przedrukował obszerne fragmenty odrzuconych tekstów⁷⁸. Owe inkryminowane listy,

⁷³ *Epître à M.M.S.C.* W: *L'Amitié après la mort [...]*, t. 1, s. 103—106.

⁷⁴ J. M. Querard, *La France littéraire, ou Dictionnaire bibliographique*. T. 1. Paris 1827, s. 312. — A. A. Barbier, *Dictionnaire des ouvrages anonymes*. T. 1. Paris 1963, s. 137.

⁷⁵ Np. J. Tillotson, *Sermons choisis*. Bâle 1738. — Ph. Doddrige, *Les Nouveaux sermons sur divers textes de l'Écriture Sainte*. Genève 1759.

⁷⁶ *Préface du traducteur*, s. III: „Les sujets en sont moraux et intéressants, mais ils sont traités d'une manière très amusante”.

⁷⁷ *Ibidem*, s. XII—XIII.

⁷⁸ W oryginale wyd. 5, z którego korzystał tłumacz francuski, były to listy 18 i 19 części 3 *Letters*, natomiast w dostępnej mi edycji z r. 1752 są to listy 5 i 6 zbioru dołączonego do części 3 *Letters* i wyodrębnionego własną numeracją listów — *Six Letters from Laura to Aurelia* (329—334). Fragmenty tych listów w przekładzie francuskim ogłosił Bertrand w *Préface du traducteur* (s. XIV—XV).

zatrzymane „na granicy słowej francuskiego »gustu«, przekroczyły — zdaniem tłumacza — ramy dopuszczalne dla fikcji literackiej, nazbyt serio ukazując interwencję świata zmarłych w sprawy ludzkie. Pisał:

Tego rodzaju zmyślenie nie podobało się wielu osobom, z tego względu poczułem się upoważniony do zastąpienia ich dyskursem bardziej racjonalnym i bardziej naturalnym⁷⁹.

Inne wszakże opowieści pani Rowe z duchami i zjawami — jak np. opublikowane w „Monitorze” — tłumaczył bez zmian, jakkolwiek nie bez niepokoju, czemu dał wyraz zamieszczając w przedmowie cały wywód wyjaśniający, że zjawy zmarłych przywoływane przez autorkę angielską są jedynie licencją poetycką („*de pures idées poétiques*”⁸⁰) i traktować je trzeba metaforycznie, podobnie jak się traktuje różne wyimaginowane „machiny” występujące w literaturze antycznej, nie brane przez czytelników na serio. Powoływał się przy tym na wypowiedź samej autorki, przyrównującej swe utwory do *Contes de fées*⁸¹. Uprzednio *nb.* w podobny sposób usprawiedliwiał panią Rowe wobec czytelników francuskich recenzent „Bibliothèque Britannique” i z jego wywodów zaczerpnął Bertrand zarówno swe racje jak i wątpliwości⁸².

Omówienie to nie objęło wszakże wszystkich zmian, na które sobie tłumacz pozwolił. Przemilczał mianowicie kilka zasadniczych ingerencji w tekst oryginału. Nie powiedział np., że wielokrotnie zmieniał cytaty poetyckie, którymi posłużyła się pani Rowe, na inne, mniej lub bardziej zbieżne treściowo, zaczerpnięte z bliższej czytelnikowi francuskiemu poezji francuskiej. Zasada dostosowywania utworu literatury obcej do potrzeb odbiorcy była zresztą ówczesnie powszechnie praktykowana i uzasadniana⁸³. Nie poinformował też Bertrand, że w niektórych wypadkach w ogóle rezygnował z tego rodzaju wtrętów pani Rowe bądź też wprowadzał nowe w miejsca, gdzie w oryginale ich nie było. Dalej: często milcząco opuszczał nazwiska autorów zapożyczonych fragmentów wierszy, zwłaszcza angielskich, które to zapożyczenia zostały w tekście oryginalnym skrupulatnie odnotowane; a równocześnie kwitował autorstwo nowo wprowadzonych cytacji francuskich. W ten sposób i w „Monitorze” nie pojawiły się niektóre wiersze cytowane przez panią Rowe, jak np. fragment z wiersza

⁷⁹ *Préface du traducteur*, s. XVI: „*Cette fiction n'a pas été du goût de diverses personnes, ainsi j'ai pris la liberté d'y substituer un discours plus raisonnable et plus naturel*”.

⁸⁰ *Ibidem*, s. XII.

⁸¹ *Ibidem*. E. Rowe użyła tego porównania (w oryg.: „*of the Fairy Tales*”) w liście dedykacyjnym *To Dr. Young (W: Friendship in Death [...], k. A₂v)*.

⁸² Zob. „Bibliothèque Britannique” t. 8, cz. 1 (1736), s. 207—208.

⁸³ Zob. J. Ziętarska, *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego Oświecenia*. Wrocław 1969, rozdz. 4.

Thomasa Otwaya z listu 5 części 1 *Letters* (77), inne zaś, pozbawione nazwisk twórców — Younga, Pope'a czy Abrahama Cowleya — zaginęły w tekście, nigdy dotąd nie zauważone, choć były to w ogóle pierwsze u nas przekłady bądź z tych poetów, bądź z pewnych ich utworów. A zaginęły tym skuteczniej, że tłumacz monitorowy — jak już wspomniano — teksty poetyckie przekładał prozą, nie wyodrębniając ich nawet graficznie. Zresztą zaginęły w „Monitorze” również cytacje podpisane w wersji francuskiej, ponieważ polski translator poszedł jeszcze dalej niż jego francuski kolega i nie pokwitował ani jednego autorstwa fragmentu cudzego wplecionego w tekst tłumaczony. Wyodrębnienie cytatów możliwe jest zatem jedynie poprzez konfrontację tekstu „Monitora” z obu wersjami, które go poprzedziły: z oryginałem i z przekładem Bertranda. W wyniku tej konfrontacji otrzymujemy wszakże nie znane dotąd dane o polskiej recepcji twórczości kilku poetów angielskich i francuskich, a są one tym ciekawsze, że parokrotnie dotyczą nazwisk lub utworów znaczących dla genezy europejskiego preromantyzmu. Interesująco i znamienne — *via* Szwajcaria i Amsterdam — rysuje się także droga, którą do Polski dotarły.

I tak, niezależnie od wizji Sądu Ostatecznego i atmosfery utworu Younga, wyraźnych w paru listach tłumaczonych w „Monitorze”, w liście Kassandra do Klerymona zacytowany jest *in extenso* przekład czterowiersza z pieśni 3 tego poematu, zaczynający się w oryginale od słów: „*The beasts are happy, they come forth and keep [...]*” (65)⁸⁴.

Przekład monitorowy tego fragmentu brzmi następująco:

Mieszkańcy lasów daleko szczęśliwsi aniżeli ludzie, żyją bez niespokojności i wszystko z nimi na wieki umiera; ale na ludzi wieczny Bóg rozgniewany przedłuża im nędzę i po śmierci. [nr 55, s. 439]

Warte uwagi, że jest to w ogóle pierwszy polski przekład z Younga i, bodaj jedyny w naszej recepcji pism tego autora, dokonany nie podług klasycystycznej wersji Pierre'a Letourneura, gdyż ta ukazała się dopiero w roku 1769. Odmienność źródła przekładu oraz większą jego zbieżność z tekstem oryginału uwydatnia odpowiedni fragment z pierwszego polskiego tłumaczenia całego poematu, według wersji Letourneurowskiej, ogłoszonego anonimowo w r. 1785 w lubelskiej oficynie trynitarzkiej, jako dodatek do przełożonych równocześnie *Nocy*, którego autorem — co ujawniamy tu po raz pierwszy⁸⁵ — okazał się nie znany bliżej trynitarz ks. Fortunat Rydzewski:

⁸⁴ E. Young, *Poem on the Last Day*, ks. III, w. 171—174. W: *The Works*. T. 1. Edinburgh 1774, s. 37—38.

⁸⁵ Na podstawie konfrontacji tekstów przekładów z Younga wydanych u trynitarzy lubelskich — z tekstem XVIII-wiecznego rękopisu Państwowej Lwowskiej Bibl. Naukowej (Zbiory Baworowskich, sygn. 650/III) pt. *Nocy Yunga, z angielskiego i francuskiego, z dołączeniem listów jego, na polski język przetłumaczone. Prze-*

Szczęśliwsze są zwierzęta. Rodzą się, żyją i spokojną zasypiają śmiercią. Męka jest dla samego człowieka⁸⁶.

Nawet w tym drobnym fragmencie widoczny jest polor klasycystyczny nadany przez Letourneura tekstowi Younga, *nb.* nie zawsze wychodzący tak szczęśliwie w przekładzie trynitarza jak w cytowanym wyżej wyimku.

Przekłady z pani Rowe w „Monitorze” dorzucają też parę szczegółów do recepcji Pope’a w Polsce. Monografista tego zagadnienia, Michał Dadlez, opracowując swą rozprawę czytał omawiane tu teksty monitorowe, dopatrzył się jednak tylko pewnego wpływu poematu *Eloisa to Abelard* w liście Amorety (nr 59). Pisał:

Niektóre zwroty przypominają wyrażenia Heloizy: „Wiaro, napełnij duszę skrytą pociechą... Słyszę go, widzę go, to mój rozgniewany Sędzia! Wy, ciemne jaskinie, nakryjcie nas, góry, skały! Łąki! Lasy! jakież wy mnie smutne sprawujecie myśli!... Nie mogę znosić słońca prawdziwej jasności! Próżne wielkości świata, żegnam was na wieki!”. I tu też „biedna Amoreta” oczekuje zbawczej śmierci i przyjścia duchów, „które napełnią brzmieniem sklepienie niebieskie”⁸⁷.

Równocześnie podawał (w przypisach) skrupulatne zestawienia przywołanych cytatów z tekstem poematu. Nie dostrzegwał wszakże w innych utworach tego cyklu monitorowego ustępów zbieżnych z występującymi w pismach poety angielskiego, jak np. cytowany już tutaj opis przedśmiertnej ekstazy Sary (nr 83), przypominający widzenie przedśmiertne z *The Dying Christian*⁸⁸, a więc wiersza, do którego pani Rowe żywiła szczególnie uczuciowy stosunek⁸⁹, oraz nie zauważył fragmentów autentycznych przekładów z tegoż autora, a nawet z przywoływanego przez siebie w tym kontekście poematu *Eloisa to Abelard*. Tymczasem w liście

kładania X. Fortunata Rydzewskiego Z[akonu] S[więtej] T[rójcy]. Był więc Rydzewski także autorem przekładów *Listów moralnych Younga*, wydanych w tejże oficynie już w r. 1783, *ergo*: tłumaczem największej liczby utworów tego autora w piśmiennictwie polskim. Bliższych danych o tłumaczu nie udało się dotąd znaleźć.

⁸⁶ Cyt. za: *Sąd Ostateczny, Pienie trzecie*. W: *Nocy Younga z angielskiego i francuskiego przetłumaczone*. [Wyd. 2]. T. 2. Lublin 1792, s. 247.

⁸⁷ M. Dadlez, *Pope w Polsce w XVIII wieku*. Warszawa 1923, s. 19.

⁸⁸ *Konający chrześcijanin do duszy swojej. Oda*, w. 13—18. W: *Wybór poezji Aleksandra Pope, wierszem z angielskiego przełożonych*. Przez Ludwika Kamińskiego. Warszawa 1822, s. 186:

Świat się usuwa... Już zniknął przede mną!
Już niebios samych oglądam rozkosze.
Boskich serafów słyszę pieśń przyjemną,
Użycie skrzydeł, ach, wznoszę się, wznoszę.
Gdzież jest wasz tryumf, wy, grobowe glazy?
Śmierci okrutna, gdzież są twoje razy?

⁸⁹ Zob. informację na s. 11 niniejszej rozprawy — o śmierci pani Rowe.

Ermiony znajduje się przekład czterowiersza z tego utworu o incipicie: „*I come, ye ghosts; prepare your roseate bow'rs...*” (230)⁹⁰, oddany w „Monitorze” — za 6-wersowym tekstem francuskim (II 124—125) — następująco:

Przygotujcie, duchy święte, mieszkanie wasze spokojne, przygotujcie bukiety kwiatów nieskazitelnych. Już oddycham powietrzem tych ulubionych miejsc, gdzie smutny grzesznik widzi koniec swej nędzy. Mych ziemnych ogniów bezbożne palania staną się na potym nieśmiertelnym płomieniem. [nr 82, s. 634]

Był to pierwszy polski przekład zaczerpnięty z tego poematu⁹¹. Inny fragment z pism Pope'a, o zupełnie odmiennej, bo żartobliwej, tonacji uczuciowej, to parafraza dwóch wersów z *Epistle to Miss Blount*, zacytowana w numerze 73 „Monitora”. Zidentyfikowanie tej cytaty okazało się nie lada problemem, gdyż już w oryginalnym zapisie pani Rowe, która zapewne odtwarzała tekst z pamięci, brzmiała ona nieco inaczej niż w wierszu Pope'a, choć położone pod spodem nazwisko poety kierowało wyraźnie do jego pism. Otóż odpowiedni ustęp listu w wydaniu poezji Pope'a prezentuje się następująco:

*She went to plain-work, and to purling brooks
Old-fashion'd halls, dull aunts, and croaking rooks.*⁹²

A w tekście pani Rowe:

*To harmless plain-work, and croaking rooks,
Old-fashion'd halls, dull aunts, and godly books.* [66]

Znamienne tu są dodane przymiotniki „*harmless*” (niewinne) i „*godly*” (pobożne) oraz zamiana „*purling brooks*” (szumiące strumyki) na „*godly books*” (pobożne książki), zmieniające już nieco tonację uczuciową utworu. „*Croaking rooks*” (kraczące wrony), „*Old-fashion'd halls*” (stare dwory) i „*dull aunts*” (nudne ciotki) ratowały jednak jeszcze jakoś żartobliwy ton fragmentu.

W przekładzie Bertranda nic już wszakże nie pozostało z tego nastroju. Żartobliwy dwuwiersz zastąpiony został sentymentalnym i wzniosłym wierszykiem, zachowującym jedynie: „*les cabanes antiques*” jako odpowiednik „*Old-fashion'd halls*” oryginału i „*livres serieux*” jako odpowiednik „*godly books*” pani Rowe:

⁹⁰ A. Pope, *Eloisa to Abelard*, w. 317—320. W: *The Works*. T. 2. Berlin 1772, s. 33. Tu pierwszy wers cytowany brzmi nieco odmiennie: „*I come, I come [...]*”.

⁹¹ Dądz (op. cit., s. 17) jako pierwsze przekłady z tego poematu odnotowuje przekłady całego utworu, pióra Stefana (nie: Stanisława!) Chomentowskiego, drukowane w latach 1784 i 1787 i oparte na francuskiej wersji Colardeau.

⁹² A. Pope, *Epistle to Miss Blount*, w. 11—12. W: *The Works*. T. 4. London 1787, s. 33.

*Les échos de nos bois, les cabanes antiques,
De mes sombres parents les demeures rustiques,
C'est là, qu'en m'occupant des livres sérieux,
J'enticipe déjà les délices des cieux.* [I 129]

Tłumacz monitorowy, idąc wiernie za treścią wersji francuskiej, zaprezentował tekst jeszcze mniej podobny do oryginału, bo prozaiczny:

[poszłam połączyć się] z echem lasów naszych, z staroświeckimi chałupami, z chłopskimi mieszkańcami grubych rodziców moich. Tam zabawiając się poważnymi książkami już zabiegam rozkoszom niebieskim. [s. 561]

Bez klucza w postaci wersji oryginalnej zbioru pani Rowe nie dałoby się na pewno w tym tekście, aż tak zniekształcającym źródło, odnaleźć proveniencji z *Epistle to Miss Blount*.

Poprzez listy autorki angielskiej trafił jeszcze do „Monitora” wyimek z ody pindarycznej Cowleya („*Here lies the Great...*”, 93)⁹³, powtórzony za przekładem francuskim („*Ci git un Grand...*”, I 180) słowami:

Tu wielki pan leży
Aleby to ciało odpowiedziało, gdyby mówić mogło:
Szalbierzu Marmurze, proch tylko pokrywasz. [nr 60, s. 479]

Poprzez zaś przekład Bertranda (I 195) pojawił się w polskim periodyku fragment z wiersza Guillaume de Chaulieu, czterowiersz zaczynający się w oryginale: „*La foule de la ville à present m'importune...*”, który zdołaliśmy zidentyfikować z fragmentem z *Ode XII. Sur la retraite en 1698*⁹⁴. Jego polska wersja prezentuje się następująco:

Teraz mi się ciżba miejska naprzykrza, lata mię wybląkały z wykretów dworskich; bardzo dobrze widzę, że mię w nim tak szczęście oszukuje, jak mię przedtem miłość oszukiwała. [nr 64, s. 510]

Również z przekładu francuskiego trafiły do polskiego periodyku obszernie ustępy z interesującego utworu Jacques'a Jeana Testu, francuskiego poety religijnego z drugiej połowy w. XVII, którego twórczość bliska jest „angielskiej poezji cmentarnej”, a zwłaszcza jej czołowego reprezentanta — Younga, choć chronologicznie ją nieco wyprzedziła. Zbiorek wierszy Testu, zatytułowany *Stances chrestiennes sur divers passages de l'Écriture Sainte et des Pères*, ukazał się już w r. 1669 (do r. 1703 uzyskał pięć edycji). Klimat w nim panujący, atmosfera uwielbienia śmierci i grobów, szczególnie wyraziście odbita właśnie w tekstach cytowanych

⁹³ *Life and Fame*, w. 20—21. W: *The Works of Mr. Abraham Cowley*. T. 1. London 1721, s. 212. Cytowane wersy rozdzielone wtrętem E. Rowe: „*But could the pale carcass speak, it would soon reply*”, powtórzonym w obu przekładach.

⁹⁴ G. de Chaulieu, *Oeuvres*. Nouvelle édition augmentée [...] par M. de Saint Marc. T. 2. Paris 1750, s. 145, w. 1—4.

w przekładzie francuskim i polskim, odpowiada wszakże jak najbardziej atmosferze youngizmu. Zaczerpnął je Bertrand z wiersza pt. *Réflexions faites dans une cimetièrre par une personne malade*⁹⁵. Padają w nim wyznania, które mogłyby posłużyć za motto dla tego prądu. Tłumacz monitorowy przekłada je słowami:

Żałobne i pogrzebowe widowiska, których się natura tak boi; groby, jak ja lubię waszą okropność, jak mi jest miło w ciemnościach się waszych znajdować. [nr 83, s. 645]

Czyż nie współdzwięczy z tym zdaniem apostrofa z *Sądu Ostatecznego* Younga w przekładzie Fortunata Rydzewskiego:

Przystąp więc, muzo moja, ty, której melancholiczne ułożenie lubi widoki smutne i okropne, ty, którą widuję tak często błakającą się wpośród śmiertelnych grobów i ciemnych królestw nocy⁹⁶.

W sumie znalazły się w przekładzie francuskim utworów pani Rowe i w „Monitorze” aż 3 dziesięciowersowe strofy wiersza Testu, zajmując niemal połowę *Listu Teofila do P. A.* (33 wersy w stosunku do 41 pozostałego tekstu). Jako pierwsza zacytowana jest tam zwrotka 4 oryginału zaczęta słowami: „O!, wy! których najwyższa władza wynosi nad ludzi...” (s. 644—645; „O vous, que le pouvoir suprême...”, II 201). Jako druga — zwrotka 3, której monitorowy incipit cytowaliśmy wyżej („*Objets lugubres et funèbres...*”, II 201). Jako ostatnia — zwrotka o incipicie: „Bądź daleko oddaloną ode mnie, smutna zgryzoto...” (s. 646; „*Loin de moi, triste inquiétude...*”, II 202)⁹⁷.

Interesujące jest, że tekst wiersza Testu znalazł się w wersji francuskiej *Letters* na miejscu pominiętego przez Bertranda nie podpisanego wiersza angielskiego, a więc zapewne pióra pani Rowe, cytowanego w jednym ciągu (35 wersów) i poświęconego rozważaniom nad znikomością życia oglądanego z perspektywy grobów, rozkładających się ciał, „odrażającej zgnilizny” („*loathsome rottenness*”, 281, w. 19), nie omijającej grobów ambitnych i wielkich królów, pięknych młodzieńców i sławnych poetów, „których podniosłe pieśni ukoronowały ich imiona trwałą sławą” (282, w. 26—27). Wydaje się, że raził tłumacza naturalizm obrazu śmierci jako niezgodny z klasycystycznym gustem, który utożsamiał on w przedmowie z „duchem naszego języka znacznie mniej odważnego w swoich figurach od angielskiego”⁹⁸.

⁹⁵ J. J. Testu, *Stances chrestiennes sur divers passages de l'Écriture Sainte et des Pères*. Paris 1684, s. 85—86.

⁹⁶ *Nocy Younga*, t. 1, s. 214.

⁹⁷ Testu, *op. cit.*, s. 85, 86.

⁹⁸ *Préface du traducteur*, s. XIII: „*génie de notre langue beaucoup moins hardie dans ses figures que l'Anglais*”.

Ingerując wszakże w tekst oryginału w wypadkach, w których mogła zaistnieć różnica w gustach czytelników angielskich i francuskich, nie przystosowywał Bertrand treści dzieła poprzez wymianę występujących w niej angielskich realiów zaczerpniętych z życia wyższych sfer Anglii na francuskie. Toteż bohaterowie pani Rowe także w wersji francuskiej czytają kazania Johna Tillotsona (oryg. 67, fr. I 129) oraz hymny Milтона (oryg. 147, fr. II 39), porzucając dla tej lektury wiersze nazbyt światowych poetów Drydena i Otwaya (oryg. 67, fr. I 129); jak też nawiązują do dyskusji o londyńskim przedstawieniu *The Beggar's Opera* Johna Gaya (oryg. 100, fr. I 192—193), podając jedynie tytuł sztuki w przekładzie. Wszystkie te realia przeszły również do translacji monitorowej (nr 73, s. 562; nr 75, s. 576), raz jeszcze demonstrując angielskie związki pisma, szczególnie nobilitowane jego spectatorową genealogią.

Przekład monitorowy

Na temat tego, jaki jest przekład listów pani Rowe w „Monitorze”, padło już parę uwag w toku wcześniejszych wywodów. Powiedziano więc już, że oddaje on wiernie treść swego francuskiego źródła, powtarza wszystkie jego zmiany wniesione do cytowanych w oryginale tekstów poetyckich, z konsekwentnym jednak pomijaniem autorskich adresów cytacji. Tą ostatnią praktyką objął tłumacz polski cały przełożony cykl utworów, pomijając całkowicie nazwisko autorki dziełka, choć było ono wymienione na karcie tytułowej źródła jego translacji, a kontentując się zdawkową informacją, że rzecz wzięta została „z angielskiego”, oraz nawiązaniem w tytułach dwóch pierwszych listów (nry 54, 55) do tytułu zbioru przekładanego, poprzez wysunięcie na ich początek określenia „list moralny i zabawny”. Tego rodzaju bezceremonialność wobec autorstwa tekstów przekładanych była wszakże ówczesnie szeroko praktykowana, a „Monitor” w praktyce tej celował. Idąc jednak wiernie za treścią wersji francuskiej, tak wiernie, że przekład określić by można definicją Michała Abrahama Trotza jako „sens w sens i często słowo w słowo” podający⁹⁹ — nie respektował tłumacz polski w całości formy źródła, posługując się zawsze prozą, także — jak już nadmienialiśmy — przy tekstach poetyckich, których w przekładanym cyklu było sporo i które nadawały mu swoisty nastrój, *eo ipso* w dużym stopniu zatracony. Stwierdzić wszakże trzeba, że podając „często słowo w słowo”, a więc tłumacząc sposobem krytykowanym przez Horacjusza¹⁰⁰ i przez większość teoretyków przekładu dru-

⁹⁹ M. A. Trotz, *Do łaskawego czytelnika*. W: F. Fénelon, *Przypadki Tele-maka*. Lipsk 1750, s. 2. Cyt. za: Ziętarska, *op. cit.*, s. 151.

¹⁰⁰ *De arte poetica*, IX, 8: „Nec verbum verbo curabis reddere”.

giej połowy XVIII stulecia, potępiających dosłowność „jako potencjalną przyczynę niekomunikatywności przekładu czy wręcz fałszowania treści myślowych oryginału”¹⁰¹ — polski tłumacz pani Rowe wychodził z tej akcji wielokrotnie zwycięsko, chyba... że nie bardzo rozumiał przekładane słowa lub zwroty. A to mu się, niestety, od czasu do czasu zdarzało. Sygnalizowaliśmy już przypisem — z okazji cytowania — bezsensowne użycie przez tłumacza słowa „kolebka”. Słabo musiał znać język francuski i korzystać z marnego słownika ktoś, kto w wyrazistym kontekście semantycznym: „à l'entrée d'une sombre berceau” (I 123) ← „at the entrance of an arbour” (63); „le murmure des fontaines, l'agréable berceau, les fleurs” (I 148) ← „the falling fountains, the green retreats and flow'ry scenes” (76) — przekładał „le berceau” jako „kolebka” nie „altana” czy „sklepiona aleja”! Choć współczesny tłumaczeniu dykcjonarz Trotza znaczenia takie podawał¹⁰², a opracowany na języku tego okresu słownik Lindego dla słowa „kolebka” potrafił wskazać jedynie dwa oznaczenia: „kołyska” i „pojazd na pasach, od kołysania się mający własność kolebki”!¹⁰³

Kilkakrotnie przekładał monitorowy tłumacz czasownik „convaincre” jako „przezwyćżyć” zamiast „przekonać” (np. nr 58, s. 456, 461, 462; nr 64, s. 506 — dwa razy; nr 73, s. 568), choć kontekst powinien był mu wskazać właściwe oddanie tego słowa¹⁰⁴, a sens przekładu wzbudzić jego niepokój¹⁰⁵. „Sa maîtresse” w znaczeniu „jej pani” tłumaczył jako „ma kochanka”, zmieniając w konsekwencji sens i gramatykę zdania¹⁰⁶. Zdarzały się wreszcie wypadki, gdy przekładał zdania i zwroty nie zrozu-

¹⁰¹ Ziętarska, *op. cit.*, s. 28.

¹⁰² M. A. Trotz, *Nouveau dictionnaire français, allemand et polonais [...]*. Wyd. 2. T. 1. Leipzig 1771, s. 658. Czytamy tu s. v. „Berceau” m. in.: „ulica w ogrodzie wysoko sklepisto pleciana”.

¹⁰³ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. Wyd. 3, fotooffsetowe. T. 2. Warszawa 1951, s. 403—404.

¹⁰⁴ Np.: „déjà vous m'avez convaincu de la religion naturelle” (I 138 ← „you have made me at last a convert to natural religion”, 71) czy „car vous m'avez convaincu de la tout-présence de Dieu” (I 142 ← „for you have at last convinced me of a divine presence”, 73) lub „Vous avez fait de moi un être excellent, en me convaincant que j'étais une création raisonnable” (I 144 ← „I have the highest obligations to you [...] for persuading me to assume the dignity of a reasonable creature”, 74).

¹⁰⁵ Np.: „Już mię przezwyćżyłeś o wierze naturalnej” (nr 58, s. 456) czy „gdyżeś mię przezwyćżył o wszędzie przytomności Boga” (nr 58, s. 461) lub „zrobiłeś ze mnie istotę wyborną, przezwyćżając mię, zem jest stworzeniem rozumnym” (nr 58, s. 462).

¹⁰⁶ Np.: „i przez podarunek, którym dał jej służącej, byłem wprowadzony do pokoju mej kochanki, nie ostrzegłszy ją o tym” (nr 54, s. 427) ← „et à la faveur d'un présent que je fit à la servante, elle m'introduisit dans la chambre de sa maîtresse, sans l'en avertir” (I 111—112).

miawszy ich treści. Dowodzi tego np. prozaiczna translacja wiersza *Au Dieu inconnu* (← *To the unknow God*), w której wyczytać można enigmatyczne zdanie:

Ludzie z wiatrem jeżdżący sprowadzają przez pomoc twoją na brzegi nasze wschodnie kadzidła. [nr 58, s. 457]

— jako odpowiednik zupełnie odmiennych myśli wersji Bertranda i oryginału:

*Les hommes attentifs te trouve dans le vent,
Qui conduit sur nos bords les parfum's d'Orient* [I 139, w. 17—18]

*We meet thee in the balmy western breeze,
The fragrance of the spring, the spiey isles;
And all Arabia breathes its sweets from thee.* [72, w. 12—14]

Powyższe przykłady aż prowokują do zacytowania satyrycznej inwektywy Adama Naruszewicza, którą skierował poeta przeciw podobnym do naszego tłumaczom:

Głupi, kto się bez serca i bez sił junaczy,
Kto języka nie umie, a książki tłumaczy¹⁰⁷.

Wszakże „to pewna, że o b a j ę z y k i dobrze znać tłumacz powinien” — formułował zasadę parę lat później Filip Neriusz Golański, a wtórowali mu Grzegorz Piramowicz i Ignacy Włodek¹⁰⁸. Tymczasem polski translator pani Rowe borykał się także, i nie zawsze szczęśliwie, z problemem „stosowności” oddania w języku ojczystym niektórych słów i idiomów tekstu przekładanego. Przy tym trudności nastęrczały mu zarówno niektóre — zwłaszcza mniej potoczne — słowa, jak też wysoki ton utworów, niełatwy do oddania bez odpowiedniej kultury literackiej, tylko na podstawie potocznego języka szlacheckiego. Sporo kłopotów sprawiły mu np. owe występujące często w listach — nowelach sentymentalnych miejsca ustronne, oddawane w przekładzie nie najszcześliwiej jako „rejterady” i „retyrady” (nr 55, s. 435; nr 75, s. 577), „ucieczki” (nr 74, s. 570, 571) lub „pustynie” (nr 64, s. 504) — z francuskim „*retraites*” lub „*retraite*” (I 122; II 33, 39), „*sollicitations*” (II 33) i „*solitude*” (I 188); czy skalne groty o kryształowych sklepieniach przełożone jako „sztuczne altany” (← „*une grotte artificielle*”, II 38 ← „*artificial grotto*”, 174), których „wywyższone sklepienie [...] było niebiesko malowane i widać na nim było różne kryształowe sztuki na kształt gwiazd” (nr 74, s. 576).

Innym zgrzytem w spolszczeniu czułych i poetyckich listów angielskiej

¹⁰⁷ *Głupstwo*, w. 167—168. Cyt. za: A. Naruszewicz, *Satyry*. Opracował S. Grzeszczuk. Wrocław 1962, s. 142. BN I, 179.

¹⁰⁸ F. N. Golański, *O wymowie i poezji*. Wyd. 2. Wilno 1788, s. 92. Zob. Ziętarska, *op. cit.*, s. 22.

pisarki jest pojawiające się od czasu do czasu, i to w momentach najbardziej niestosownych, bo najbardziej podniosłych lub groźnych, słownictwo zaczerpnięte z potocznej mowy Sarmatów. I tak: subtelna Amazja na łożu śmiertelnym „wzruszona gwałtownymi konwulsjami, niejaki czas nic nie gadała” (nr 54, s. 431)¹⁰⁹. Kochanek Amorety „gadał [...] o miłości, gadał o swoich ogniach” (nr 59, s. 469)¹¹⁰. Kassander zabijający przyjaciela to „zajuszony człowiek”, „rozjuszony zazdrością” (nr 55, s. 433, 436)¹¹¹. Graf Sylwię „jednego wieczora napadł” w znaczeniu „zaskoczył” (nr 73, s. 567)¹¹². Itd.

Obserwacja powyższa zdawałaby się potwierdzać tezę historyków naszego romansu, że recepcji powieści sentymentalnych na naszym gruncie przeszkadzały „i względy stylistyczno-językowe”, wobec czego Oświeceni nie tylko nie chcieli, ale „przypuszczalnie i nie mogli przyswoić swojej epoce nowego warsztatu literackiego powieści psychologicznej”¹¹³. Wziąwszy jednak pod uwagę wyjątkowo małe doświadczenie pisarskie, cechujące niewątpliwie tłumacza monitorowego, oraz fakt, że mimo to dał w swojej translacji parę fragmentów zupełnie udanych¹¹⁴ na tle ówczesnej prozy tego typu, przyjęcie owej tezy może budzić pewne wątpliwości.

Tłumaczenie utworów pani Rowe w „Monitorze”, oddające „sens w sens” i niemal „słowo w słowo”, robi wrażenie przekładu uczniowskiego, podjętego w celach dydaktycznych, dla przyswojenia sobie znajomości języka oryginału. Doniosłą rolę przekładania w nauce języków

¹⁰⁹ Por. fr.: „*elle resta quelque temps sans parler*” (I 118).

¹¹⁰ Por. fr.: „*il me parlait d'amour, il parlait de ses feux*” (I 148). Znaczyć trzeba, że w polskim języku literackim współczesnym przekładowi monitorowemu walor czasownika „gadać” był już określony i odpowiadał temu zabarwieniu znaczeniowemu, jakie dziś wiążemy z tym słowem. Informuje o tym zarówno sama definicja, którą obdarza to hasło i pokrewne mu *Słownik Lindego* (t. 2, s. 13: gadać = „mówić, rozmawiać, wszelako zawsze mniej poważnie używa się gadać niż mówić”; gadanie = „potoczne zwyczajne mówienie”), jak też zgromadzona tam egzemplifikacja. Szczególnie wymowne są cytaty świadczące o wyraźnym rozróżnianiu znaczenia słów „mówić” i „gadać”, tym bardziej że jeden pochodzi już z druku r. 1726, a drugi z r. 1792, zaczerpnięty z G. Piramowicza podręcznika wymowy dla szkół narodowych, ma charakter obowiązującej normy językowej. Znacząca jest też egzemplifikacja literacka Lindego. Wynika z niej, że o ile w w. XVI i XVII słowa: „gadać” — „gadanie”, pojawiały się w utworach używających stylu „wysokiego” często, to w stuleciu XVIII występują już w zasadzie tylko w określonych gatunkach literackich (bajce, komedii, satyrze), zjawiając się w liryce z rzadka jedynie, i to — sądząc z cytacji — głównie u autorów prowincjonalnych lub archaizujących (F. Karpiński).

¹¹¹ Por. fr.: „*l'homme en furie*” (I 120), „*animé par la jalousie*” (I 123).

¹¹² Por. fr.: „*me surprit un soir*” (I 134).

¹¹³ Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, s. 75, 74.

¹¹⁴ Jak np. ustępy cytowane tu na s. 19, 24.

podkreślały cenione ówczasie prace z zakresu metodyki nauczania, na polskim gruncie przede wszystkim — pijara Onufrego Kopczyńskiego¹¹⁵, zalecając równocześnie właśnie „gramatyczny” sposób translacji jako szczególnie w procesie dydaktycznym instruktywny. Wszakże i w tekście monitorowym, dla tłumaczenia gramatycznego zdawałoby się niemal klasycznym, zaobserwować można nieśmiałe próby przystosowania języka i treści do polskiej normy językowo-obyczajowej. Objawia się to m. in. przez wprowadzenie do niektórych listów polskiej tytułatury osób, co zresztą — skonkretyzowane zwrotem „Mościa Dobrodziejko” i skrótem „W. P. D.” (nr 59, s. 464, 465, 468, 471) — wobec wyrażonych w stylu „wysokim” ogólnoludzkich treści psychologiczno-moralnych zabrzmiało niezbyt szczęśliwie; jak też przez drobne wymiany niektórych słów znaczących, charakterystycznych dla różnych kręgów obyczajowych, jakie tworzyli bohaterowie pani Rowe i czytelnicy „Monitora”. I tak np. mieszczkański „*lecteur de la famille*” (I 110 ← „*reader to the family*”, 56) zmienił się w polskim periodyku w szlacheckiego „czytelnika dworu” (nr 54, s. 426), a „*mes clients*” (I 179 ← „*my dependents*”, 93) w „poddanych moich” (nr 60, s. 478). Były to zresztą próby w przekładzie polskim nie liczne, jakby eksperymentalne, znamienne jednak dla epoki, w której w zakresie teorii tłumaczenia dominowała zasada: „stosownie do kraju”.

Kto tłumaczył?

Przeprowadzona wyżej analiza warsztatu translatorskiego autora przekładu polskiego listów pani Rowe, w połączeniu z pewnymi przekazami źródłowymi, pozwala na podjęcie próby odkrycia nazwiska tłumacza.

Badacze polskiego Oświecenia rzadko zaglądali do niepozornego i fragmentarycznego *Pamiętnika życia mojego zaczętego w Rzymie roku 1782* Jana Nepomucena Kossakowskiego (1755—1808). Kossakowski zresztą był poza tym znanym i cenionym autorem kazań patriotycznych z czasów Sejmu Czteroletniego, autorem rozpraw naukowych z zakresu slawistyki i historii nauki, w młodości tłumaczem francuskiego dziełka „o edukacji” — *Przyjaciela młodych* Arnauda Berquin (1781); po rozbiorach zaś biskupem inflanckim i wileńskim, organizatorem oświaty, działaczem wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz członkiem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk¹¹⁶. Sięganie do pamiętnika Kossakow-

¹¹⁵ O. K o p c z y ń s k i, *Gramatyka dla szkół narodowych*. [Na kl. I]. [Warszawa] 1778, s. 189—190 (*Przydatek do przypisów. O tłumaczeniu*). Zob. Zi ę t a r s k a, *op. cit.*, s. 19—20, 29—30.

¹¹⁶ Obszerne dane biobibliograficzne dotyczące J. N. Kossakowskiego podają: *Nowy Korbuc*, t. 5 (opracowała E. A l e k s a n d r o w s k a z zespołem (1967)) s. 163—170. — L. Ż y t k o w i c z w: *Polski słownik biograficzny*, t. 14, z. 2 (1969), s. 265—267.

skiego komplikowała zapewne i forma jego publikacji: w odcinkach nie najłatwiej dostępnej „Biblioteki Warszawskiej” z roku 1895¹¹⁷. W rezultacie historycy życia teatralnego w Polsce stanisławowskiej nie dotarli do entuzjastycznych relacji młodego Kossakowskiego z warszawskich przedstawień teatralnych, oglądanych w dodatku często w towarzystwie twórcy Sceny Narodowej — Wojciecha Bogusławskiego¹¹⁸, z którym przyjaźnił się Kossakowski podczas pobytu w stolicy w r. 1775, mieszkając na stacji w pijarskim Konwiku Mniejszym pozostającym pod rządami ks. Zygmunta Linowskiego, pamiętnikarza „niegdyś prefekta [...] w szkołach piotrkowskich” (PK 225), a Bogusławskiego rodzzonego wuja¹¹⁹.

Historycy powieści tego okresu nie uwzględniali w swych pracach nad recepcją tego gatunku ciekawych notatek z lektur młodego Kossakowskiego¹²⁰. Badacze związków kulturalnych polsko-włoskich przeoczyli opisy jego włoskiej edukacji odbytej w latach 1781—1784 w Rzymie, gdzie właśnie pisał swój pamiętnik, oparty na świeżych jeszcze wspomnieniach, prowadząc równocześnie na bieżąco *Dziennik mego życia r. 1781*¹²¹. A autorka rozprawy poświęconej dziejom nauczania języka francuskiego w Polsce XVIII-wiecznej nie odnalazła interesujących dla tematu informacji odnotowanych w owych memuarach¹²². Źródło to uszło również uwadze historyków czasopiśmiennictwa, którzy — aż do opublikowania tomu 5 *Nowego Korbuta*¹²³ — nie dostrzegali związków młodocianego pisarza z redakcją warszawskiego „Monitora”, choć fakt ten — znany też autorowi pochwały pośmiertnej Kossakowskiego¹²⁴ — pokwitował sam Kossakowski aż dwiema jednoznacznymi notatkami.

¹¹⁷ *Pamiętnik ks. Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego*. Wydał J. Weyssenhoff. „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 2, s. 195—237, 454—475. Odwołując się do tej pozycji stosować będziemy skrót PK (umieszczona po nim liczba wskazuje stronicę).

¹¹⁸ Zob. np. W. Zawadzki, *Teatr we wspomnieniach i listach*. W zbiorze: *Teatr Narodowy. 1765—1794*. Pod redakcją J. Kotta. Warszawa 1967.

¹¹⁹ Zob. E. Aleksandrowska, *Linowski Zygmunt*. W: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, z. 3 (1972).

¹²⁰ Zob. np. Sinko, *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*.

¹²¹ Zob. M. Loret, *Życie polskie w Rzymie XVIII wieku*. Rzym 1930. — M. Brahmer, *Z dziejów polsko-włoskich stosunków kulturalnych*. Warszawa 1939. — H. Barycz, *Spojrzenia w przeszłość polsko-włoską*. Wrocław 1965 — Z. Libera, *Stosunki kulturalne polsko-włoskie w okresie Oświecenia* (w druku).

¹²² A. Nikliborc, *L'Enseignement du français dans les écoles polonaises au XVIII^e siècle*. Wrocław 1962.

¹²³ Na s. 169 tego tomu odnotowano następującą informację: „Prawdopodobnie umieszczał przekł. z franc. w czasopiśmie »Monitor« (ok. 1776—1777)”.

¹²⁴ J. P. Woronicz, *Pochwała Jana Nepomucena Kossakowskiego*. „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” t. 10 (1817). Przedruk w: *Dziela*. T. 3.

Pierwszy raz, w obrębie wspomnień związanych z r. 1775, opowiadając o swej prowadzonej wówczas intensywnie nauce języka francuskiego, napisał:

A gdym już dobrze rozumiał ten język, tłumaczyłem z francuskiego na polskie „Monitory”, które Mitzler pisał. [PK 226]

Notatka następną dotyczy już roku 1777. Relacjonując swój pobyt w warszawskim seminarium Ks. Ks. Misjonarzy przy kościele Św. Krzyża, gdzie „wszystkie każdego tygodnia godziny, porządnie rozłożone dla nabożeństwa i nauki, schodziły [...] prędko i przyjemnie”, stwierdzał:

Srodę, dzień wolny, na spoczynek przeznaczony, obracałem na tłumaczenie i pisanie „Monitorów” i odwiedzanie moich znajomości. [PK 229]

W rozważaniach niniejszych interesuje nas bezpośrednio tylko notatka położona pod r. 1775, stanowiąc dla nas punkt wyjściowy i pierwszą przesłankę w podjętym procesie dowodzenia autorstwa. Wynika z jej treści, że w r. 1775 był Kossakowski autorem paru lub kilku tłumaczeń z francuskiego tekstu, drukowanych w „Monitorze” — oraz że były to tłumaczenia uczniowskie, których podjął się w trakcie intensywnej nauki tego języka, gdy go już dobrze rozumiał. Poprzedzające tę notatkę informacje o przebiegu francuskiej edukacji pamiętnikarza pozwalają na bliższe określenie czasu, w którym taką znajomość francuszczyzny, a raczej bierne jej rozumienie, mógł już posiadać. Zaslugują zatem na uwagę. Otóż: w piotrkowskich szkołach pijarskich, do których uczęszczał Kossakowski w latach 1768—1772, nie ukończywszy ich wszelako z powodu wojennych wypadków, które wiosną 1772 objęły Piotrków, języka francuskiego się nie uczył. Wiemy o tym bardzo dokładnie, gdyż następstwem tego było wielkie rozczarowanie, które przeżył „po Wielkanocy” roku następnego, bawiąc w Warszawie w związku ze staraniami wuja, posła na sejm, o umieszczenie siostrzeńca dla dalszej edukacji w kancelarii kanclerskiej biskupa Andrzeja Młodziejowskiego. Przyjęty nie został, ponieważ „ksiądz kanclerz nikogo do swojej kancelarii nie przyjmuje, kto języka francuskiego i niemieckiego nie umie” (PK 218). Stało się to dla ambitnego młodzieńca bodźcem do podjęcia nauki francuskiego i niemieckiego. Pisał o doznanym rozczarowaniu:

Zmartwiłem się tym strasznie i, widząc konieczną dla siebie potrzebę tych języków, uczyć się obydwu przedsięwziąłem. [PK 218]

Lipsk 1853, s. 84: „Przykładał się potem do wydawania »Monitora«, znajomego pisma periodycznego, którym zasłużony w kraju naszym Mitzler de Kolof, autor i drukarz, torował drogę jutrzence oświaty”.

Postanowienie to zrealizował natychmiast i „z wielką radością” zaczął „uczyć się czytać po francusku i po niemiecku”; po francusku na bezpłatnych lekcjach publicznych, które dawał „w swoim kolegium” jezuita ks. Wyszkowski, a po niemiecku u „braciszka misjonarskiego” w szkółce przy kościele Św. Krzyża (PK 219), także bezpłatnie, bo na płatne lekcje nie miał wówczas środków. Jednak skoro tylko zaczął „poznawać się z gramatyką francuską i niemiecką” (PK 219), wuj i zarazem opiekun wyprawił go z Warszawy dla załatwienia pilnych interesów majątkowych, na które sam, jako poseł, nie miał czasu. Okoliczność ta stała się powodem porzucenia przez Kossakowskiego nauki języków na czas dłuższy. Wrócił do niej dopiero pod koniec r. 1774, uzyskawszy już pewne środki finansowe z podziału spadku po ojcu. Umyślił wtedy dla ukończenia edukacji osiaść w Krakowie, gdzie m. in. zgodził „lekcję języka francuskiego za dukatów trzy” i „lekcję niemiecką za dukata” (PK 224). Edukacja krakowska trwała jednak tylko półtora miesiąca, bo znowu przeniósł się „do Warszawy na mieszkanie” (PK 224), i tam dopiero — od stycznia 1775 — podjął naukę bardziej systematyczną, uczęszczając na lekcje języków udzielane w Konwiktie Mniejszym pijarskim. Francuskiego uczył go ksiądz Montremolé, pełniący równocześnie obowiązki profesora tegoż języka i w Collegium Nobilium. Jak czytamy, zaprzestał wkrótce nauki innych przedmiotów udzielanych w kolegium, na które w nadmiarze rozlicznych zajęć życia stołecznego, pędzonego w gronie towarzyskim rówieśników i rówieśnic, zabrakło mu czasu, a więc: porzucił rysunek („rozumiejąc, że nie był dla mnie potrzebnym”); zaniechał gry na flecie („żeby [fletowers] nie szkodził słabym moim piersiom”), a wreszcie nauki języków łacińskiego („sądząc, że ten umieć przystoi samym tylko zakom”) i niemieckiego (który wydawał mu się „żydowski i zbyt gruby”, żeby „na uczenie się jego czas [...] najprzyjemniejszy tracić”). Francuskiego wszakże — jak pisał — uczył się systematycznie:

jednego szczególnie francuskiego języka cokolwiek przypilnowałem i tylem w nim postąpił, żem mógł książkę zrozumieć i kilka słów przemówić do tej Francuzki, u której na pensji była p. sędzianka Staniszevska. [PK 226]

Opisaną tu oraz w pierwszej notatce o współpracy z „Monitorem” znajomością francuszczyzny mógł się Kossakowski wykazać najprawdopodobniej właśnie po około półrocznym okresie systematycznej nauki, a więc w połowie r. 1775, pod którym wydarzenia te zapisuje. Stopień znajomości francuskiego ujawniony u monitorowego tłumacza utworów pani Rowe w wyniku przeprowadzonej w rozdziałku poprzednim analizy jego przekładu wydaje się zaskakująco zbieżny. I tu, i tam mamy do czynienia ze znajomością początkową, pozwalającą już zatem na szkolne, niemal dosłowne przekładanie nie bardzo trudnego tekstu, ale nie bez

potknięć, ukazujących braki w rozumieniu słownictwa i zwrotów. Orientacyjna zaś data osiągnięcia przez Kossakowskiego w obrębie r. 1775 takiego poziomu posługiwania się francuskim odpowiada najdokładniej dacie „Monitorów” drukujących przekłady pani Rowe — właśnie w drugiej połowie roku, od początku lipca do połowy października, „odcinkami” dostarczanych redakcji zapewne sukcesywnie, z przerwami, w miarę postępu pracy trudnej dla początkującego tłumacza. Zbyt słabą znajomość języka przekładanego tekstu rekompensowały jakoś inteligencja tłumacza i jego niezłe poczucie językowe mowy ojczystej — cechy te wszakże charakteryzowały również młodego Kossakowskiego, bardzo zdolnego ucznia szkół piotrkowskich (zob. PK 207—213, gdzie opisuje swe sukcesy szkolne) i autora pisanych aktualnie dla wuja-pośła mów sejmowych, z których ten był „zupełnie kontent” i „winszował ojczyźnie [...] zdatnego syna” (PK 226).

Prawdopodobieństwo, że nie określone bliżej tłumaczenia z francuskiego wykonane dla „Monitora” przez Kossakowskiego w r. 1775 to właśnie translacje z listów pani Rowe, uwierzytelniają ponadto ówczesne zainteresowania czytelnicze pamiętnikarza, poświadczone odnotowanymi przezeń tytułami. Pod r. 1775 pisał:

Nie czytałem innych książek oprócz „Zabawek Przyjemnych”, *Tysiąc nocy i jedna, Robinsona, Fortunata, Idziego Błasa, Alcydala z Zelidą* [PK 226]¹²⁵.

W latach poprzednich z największym zainteresowaniem i wzruszeniem oddawał się lekturze znalezionych w bibliotece wuja takich powieści, jak: *Koloander wierny Leonidzie przyjaźń dotrzymujący* — „najpiękniejsze według mego naówczas rozeznania dzieło”, z którym „wszystkie wieczory, a często i noce całe bezsennie trawiłem” (PK 213)¹²⁶; *Niestatecznej fortuny odmienność w historii godnego pamięci Wanzeliusza wyrażona*

¹²⁵ Wymienione przez Kossakowskiego tytuły to, oczywiście: tygodnik literacki „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” (1770—1777, w t. 11—12, wychodzących w roku relacjonowanego przez pamiętnikarza jego pobytu w Warszawie, ukazało się m. in. kilka powiastek prozaicznych: A. Piasecki, *Tryumf miłości*. — *Przypadki kontraktowe Pana Prowizjonalskiego*. — *Historia Emunda*. — *List korespondenta do pryncypała swego*), poza tym edycje książkowe: *Awantury arabskie, albo tysiąc nocy i jedna*. W francuskim języku przez IMP. Galland wydane, a świeżo na polski język [...] przetłumaczone. T. 1—12. Warszawa 1767—1769. Wyd. nast.: Warszawa 1772—1774. — D. Defoe, *Przypadki Robinsona Kruzoa*. Z angielskiego języka na francuski przełożone i skrócone od pana Feutry. T. 1—2. Warszawa 1769. Wyd. nast.: Lwów 1774. — *Awantura kawalera imieniem Fortunata istotą nieszczęśliwego*. Przez Imci Pana Ignacego Mickiewicza [...] ułożona. T. 1—2. B. m. 1768. — *Awantura Idziego Błasa z Santyllany*. Pisana przez pana Le Sage. Lipsk i Drezno 1769. — V. Voiture, *Historia Alcydala z Zelidą*. Z francuskiego tłumaczona. Warszawa 1770.

¹²⁶ Przywołany tu romans Mariniego ukazał się dwukrotnie w przekładzie polskim: b. m. i. r.; Kraków 1762.

i okryślona oraz *Historia angielska poetico-moralis Hippolita Millorta z Douglas* autorstwa pani d'Aulnoy — „których czytanie bardzo mnie bawiło i częstokroć aż do łez rozrzewniało” (PK 213)¹²⁷. Z książek zaś francuskich jako „najpierwszą” przeczytał w oryginale *Les Aventures de *** ou les effes surprénants de la sympathie*, których autorstwo przypisywano, niesłusznie, Mariveaux¹²⁸. Sentymentalno-moralne *Lettres morales et amusentes* pani Rowe wydają się doskonale pasować do wykazu ulubionych lektur młodego Kossakowskiego. Z wieloma z nich łączy to dziełko również metryczka pierwodruków oryginałów¹²⁹, określając równocześnie pojęcie nowości literackiej aktualne w kręgu młodzieży szlacheckiej, usiłującej nadażyć za modą. Decydujący dla problemu autorstwa przekładu wydaje się wszakże beletrystyczny charakter cyklu utworów pani Rowe. Dla początkującego czytelnika i tłumacza literatury francuskiej, jakim był Kossakowski w r. 1775, były to bowiem teksty niewątpliwie najłatwiejsze. Pamiętnikarz dał zresztą temu bezpośredni wyraz, pisząc o swych trudnościach ze zrozumieniem dziełka Helwecjusza *De l'esprit de l'homme et de ses facultés*, które pod koniec tegoż roku czytał, gdy wcześniejsza nieco lektura *Les Aventures de **** — jak zanotował — bardzo go „bawiła i [...] do uczenia się języka francuskiego zachęcała” (PK 226).

Tymczasem przekłady utworów beletrystycznych w drugim półroczu 1775, poza cyklem listów pani Rowe, przyniosły tylko jeszcze trzy numery „Monitora”. Jeden z nich wypełniała przywoływana już wyżej, z okazji omawianego sąsiedztwa tekstów pani Rowe w periodyku, opowieść o miłości synowskiej Mingarda¹³⁰; dwa dalsze, drukowane w listopadzie i grudniu, łączyć by można osobą autora i tłumacza oraz bliskimi datami druku w jakiś ciąg: *List Erasta do Lucyndy. Z francuskiego* (nr 90 z 11 XI) i *List Charytona do Filomeny. Z francuskiego* (nr 98 z 9 XII); ale ich liczba (tylko dwa numery) wydaje się zbyt szczupła wobec sugestii notatki Kossakowskiego, że był autorem większej liczby „Monitorów”, paru lub kilku. Ergo: owe „Monitory”, które Kossakowski tłumaczył w tym czasie „z francuskiego na polskie”, były najprawdopodobniej i z tego względu utworami pani Rowe.

Istnieją wreszcie okoliczności mniejszej wagi uzasadniające dodatkowo propozycję przyznania Kossakowskiemu autorstwa przekładu *Letters*.

¹²⁷ Pierwszy z cytowanych tytułów ukazał się w druku: *Proces duchowny z przydatkiem historii*. B. m. i r. (4 wydania); drugi wyszedł w przekładzie J. J. N. Raczyńskiego w Poznaniu 1743 i przedrukowany został tamże w 1756 (2 razy).

¹²⁸ Zob. Barbier, *op. cit.*, t. 1, s. 333.

¹²⁹ Np. z powieścią pani d'Aulnoy *Hypolitus Earl of Douglas* (1708), z *Les Aventures de**** (1713—1714), z Defoego *Adventures of Robinson Crusoe* (1719), z Le Sage'a *Gil Blas* (1715—1735) czy Gallanda *Mille et une nuits* (1704—1717).

¹³⁰ Zob. s. 16 niniejszego tekstu.

Pierwszą z nich są tłumaczenia prozą fragmentów poetyckich oryginału i wersji francuskiej. W okresie, kiedy pisanie wierszy było praktyką niemal powszechną i umiejętnością wyniesioną ze szkoły, tego rodzaju przekład raczej zadziwia. Pasuje on wszakże do całej znanej spuścizny pisarskiej Kossakowskiego, w której nie spotykamy ani jednej próby poetyckiej, a także do programu zreformowanej szkoły pijarskiej, której był uczniem, opartego na wskazaniach *Ordinationes visitationis Apostolicae pro Provincia Polona Scholarum Piarum* (1753—1755), ograniczających znacznie pisanie wierszy jako zajęcie obowiązkowe dla uczniów szkół pijarskich¹³¹.

Okolicznością drugą jest proveniencja jednego z dwóch zachowanych w bibliotekach warszawskich egzemplarzy przekładu francuskiego dziełka pani Rowe, *nb.* występującego chyba tylko z rzadka w polskich księgozbiorach w. XVIII, skoro poza tym znany jest jeszcze tylko trzeci egzemplarz¹³². Otóż jeden z dwóch egzemplarzy warszawskich¹³³ pochodzi — jak świadczy adnotacja naniesiona w r. 1829 na kartę tytułową — „Z Biblioteki Szkolnej Wojewódzkiej Warszawskiej X.X. Pijarów za rektorstwa X. Bielskiego”, na którą złożyły się zbiory obu XVIII-wiecznych pijarskich kolegiów warszawskich, Collegium Nobilium oraz Collegium Mniejszego, a uczniem języka francuskiego w tym ostatnim był właśnie Kossakowski, jego zaś nauczycielem profesor tegoż języka w obu kolegiach! Miał zatem pamiętnikarz ułatwiony dostęp do rzadkiej w Polsce książki, mógł ją czytać i tłumaczyć. Okoliczność ta wydaje się szczególnie wymowna, tym bardziej że drugi z zachowanych egzemplarzy warszawskich¹³⁴ pochodzi najprawdopodobniej ze zbiorów prywatnych Feliksa i Tekli Łubieńskich lub też ojca Łubieńskiej Franciszka Bielińskiego¹³⁵, o których związkach z „Monitorem” i działalności translatorskiej dzieł tego rodzaju nic nie wiadomo.

W świetle wszystkich przedstawionych wyżej faktów autorstwo Jana Nepomucena Kossakowskiego przekładu cyklu utworów pani Rowe w „Monitorze” uznać chyba można za dowiedzione. Dla znacznej części polskich utworów oświeceniowych, funkcjonujących w historii literatury jako utwory o znanym i nie kwestionowanym autorstwie, nie dałoby się przeprowadzić dowodu o tak dużym stopniu prawdopodobieństwa.

¹³¹ Zob. S. Konarski, *Pisma wybrane*. Opracował J. Nowak-Dłużeński. T. 2. Warszawa 1955, s. 199, 212, 225.

¹³² Bibl. Śląska w Katowicach, sygn. 229977 I.

¹³³ Bibl. Uniw. Warszawskiego, sygn. 17.3.9.35.

¹³⁴ Jw., sygn. 17.20.2.29; pod tą sygnaturą zachowany tylko tom 1.

¹³⁵ Zob. W. Stummer, *Biblioteka Sądu Apelacyjnego w Warszawie (1810—1865)*. „Roczniki Biblioteczne” 1958, z. 3/4. Egzemplarz bowiem, o którym mowa, trafił — jak świadczy notatka proveniencyjna na karcie tytułowej — do Bibl. Uniw. Warszawskiego wraz ze zbiorami Bibl. Sądu Apelacyjnego.